

RODZINA

TYGODNIK KATOLICKI

NR 30 (622)
23 LIPIEC 1972 R.

Serdecznie witamy
Arcybiskupa Utrechtu
Marinusa Koka ●

Polska Rzeczpospolita
Ludowa

CENA 2 ZŁ



*Nasze
hasło:*

PRACA DLA OJCZYZNY

z I-go listu
św. Pawła
Apostoła
do Koryntian
10, 6 — 13

IX Niedziela po Zesłaniu Du-
cha św.

Bracia! 6. Te zaś (wydarzenia) stały się dla nas typami, abyśmy nie pożądali złych rzeczy, jak pożądali tamci. 7. Nie stawiajcie się też bałwochwalcami, jak niektórzy z nich, o (których) napisano: „Zasiadł lud, aby jeść i pić, i wstał, aby się bawić” (Wj. 32, 6). 8. Ani nie oddawajmy się nierządowi, jak niektórzy z nich oddawali się nierządowi, a zginęło ich jednego dnia dwadzieścia trzy tysiące. 9. Nie kuśmy też Pana, jak niektórzy z nich kusili (Pana), i zginęli od węzów. 10. Nie narzekajcie też podobnie, jak niektórzy z nich narzekali, i zginęli od Niszczyciela. 11. Te zaś wszystkie (wydarzenia) dokonały się na tamtych typicznie, opisane natomiast zostały dla naszego upamięnienia, na których nadziedł kres wieków. 12. Dlatego, kto mniema, że stoi, niech uważa, by nie upadł. 13. (Inne) kuszenie — prócz ludzkiego — (jeszcze) nie doświadczyło was (dotąd); wierny (jest) bowiem Bóg, który nie pozwoli was kusić ponadto, co możecie (znieść), ale z pokusą sprawi również wyjście, abyście (ja) mogli znieść.

Evangelia

wg
św. Łukasza
19, 41 — 47a

Pewnego czasu: 41. Gdy przybliżył się (Jezus) i ujrzał miasto (Jeruzalem), zapłakał nad nim. 42. mówiąc: Gdybyś i ty poznało w ten dzień, co (służy) ku pokojowi! Teraz jednak zakryte (to) jest przed oczyma twymi. 43. (Mianowicie) że przyjdzie na ciebie czas, kiedy nieprzyjaciele twoi usypią wół wokół ciebie, zamkną cię (pięściem) i ścisną cię zewsząd. 44. I zrównają cię z ziemią, a dzieci twe (zabiją) w tobie, i nie zostawia kamienia na kamieniu z ciebie, dlatego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia swego. 45. A wszedłszy do świątyni, począł wyrzucać sprzedawców, 46. mówiąc im: Napisane jest: I dom mój (będzie) domem modlitwy. Wy natomiast uczyniliście go jak skinią żójców. 47. I nauczał codziennie w świątyni.

JEZUS PŁACZE NAD JEROZOLIMĄ



KOMENTARZ DO LEKCJI MSZALNEJ

1. Kor. 10, 6—13

Ze względu na dzisiejszą Lekcję mszalną przedmiotem niniejszych rozważań jest pierwszy list św. Pawła do Koryntian. List był pisany do Kościoła lokalnego w Koryncie. Dziś Korynt, położony na przesmyku łączącym Peloponez z resztą Grecji (dzisiejsza Grecja środkowa), jest miastem turystycznym, liczy zaledwie ok. 16 tys. mieszkańców. W starożytności natomiast Korynt należał do najzamożniejszych miast, o czym świadczy imponująca liczba jego mieszkańców — 600 tys. O bogactwie decydowało położenie miasta nad dwoma morzami: Egejskim i Jońskim — dwa porty. Z nastaniem czasów rzymskich (r. 146 przed Chr.) miasto zostało kompletnie zniszczone, ale po stu latach nastąpiła odbudowa i Korynt stał się stolicą prowincji Achai.

Gminę chrześcijańską założył tu św. Paweł Ap. w latach 50—53 (w czasie drugiej podróży misyjnej), kiedy przez dwa lata przebywał w Koryncie. Geograficzne położenie miasta zapewne sprawiło, że Apostoł przywiązywał wielką wagę do kielkującego tam Chrześcijaństwa. Ale i Chrześcijaństwo korynckie napotykało na poważne trudności. Gmina podzieliła się na stronnictwa (wyraźny rozłam), a upadek obyczajów, czemu sprzyjała zamożność miasta i kult Afrodyty (bogini miłości i piękności), prowadził do licznych nadużyć. By zapobiec temu, św. Paweł napisał w sumie cztery listy do Koryntian, z których zachowały się tylko dwa, znane nam jako kanoniczne. List napisany został na przełomie 57 i 58 r. po Chr. z Efezu, gdzie w tym czasie przebywał Apostoł. Autentyczność listu dziś już nie jest kwestionowana.

W tej części listu, skąd wyjęta została nasza Lekcja, Apostoł odpowiada na pytania Koryntian, którzy pytali o sprawy związane z życiem gminy. Odpowiedzi swoje Apostoł uzasadnia Pismem św., a właściwie z historii ST wysnuwa ostrzeżenia pod adresem Koryntian. „Te zaś (wydarzenia) stały się dla nas typami”. — W poprzednich wierszach św. Paweł pisał o wydarzeniach związanych z wędrówką narodu wybranego z Egiptu do Palestyny. Wydarzenia te stały się „typami” (wzorami o charakterystycznych cechach), które uczą, owszem — upominają i przestrzegają gminę w Koryncie. Przed czym? „Abyśmy nie pożądali złych rzeczy, jak pożądali tamci (Izraelici)”.

Chrześcijaństwo w Koryncie winni w imię nauki, płynącej ze ST, pamiętać, by nie iść w ślady Izraelitów: „Nie stawajcie się też bałwochwalcami, jak niektórzy z nich”. — Koryntianie nie mogą powrócić do dawnego bałwochwalstwa, do pierwoświątwej swej religii pogańskiej, z której niedawno nawrócili się. Nie mogą przez nierozwagę i niestałość upodobnić się do niektórych Izraelitów na pustyni, „o (których) napisano: Zasiadł lud, aby jeść i pić, i wstał, aby się bawić”. — Słowa te pochodzą z Księgi Wyjścia (36,6) i odnoszą się do wydarzenia u stóp Góry Synaj, kiedy to lud izraelski

uczłował, a potem tańczył na cześć złotego cielca, naturalnie pod nieobecność Mojżesza (por. Wj 32,19).

„Ani nie oddawajmy się nierządowi, jak niektórzy z nich oddawali się nierządowi, a zginęło ich jednego dnia dwadzieścia trzy tysiące”. Księga Liczb (25,9) wymienia jednak 24 000; nasz tekst podaje 23 000. Widocznie zawiodła pamięć Apostoła w cytowaniu z pamięci lub sekretarza, albo też Apostoł powołuje się na inne, nieznanne nam źródło.

„Nie kuśmy też Pana (niektóre rękopisy mają „Chrystusa”), jak niektórzy z nich kusili (Pana), i zginęli od węzów” (w. 9). — Tu znowu jest aluzja do wydarzenia z Księgi Liczb (21,5,6), gdy Bóg ukarał Izraelitów jadowitymi węzami na narzekanie na swój los. Podobnie kuszą Pana Koryntianie, gdy — zamiast Panu (Chrystusowi) — składają ofiary bożkom, a swoim lekkomyślnym postępowaniem dają okazję do zgorzenia.

„Nie narzekajcie też podobnie, jak niektórzy z nich narzekali, i zginęli od Niszczyciela” (w. 10). — Narzekanie w czasie wędrówki z Egiptu zdarzało się Izraelitom dosyć często (np. Lb 14,36—38; 17,1—15). Narzekali na rozporządzenia Boga i Jego przedstawicieli, Mojżesza i Aarona.

„Te zaś wszystkie (wydarzenia) dokonały się na tamtych typicznie”. — Wiersz ten podejmuje myśl z w. 6; mianowicie wydarzenia ST są dla gminy wydarzeniami typicznymi, czyli przykładowymi, wyobrażającymi czasy przyszłe. „Opisane natomiast zostały dla naszego upamięnienia, na których nadziedł kres wieków”. — Pismo św. ST-u mówi o tych wydarzeniach w tym celu, by nas upomnieć, pouczyć, ponieważ są one wyobrażeniem końca czasu — „kres wieków”. Wydarzenia te powinny uczynić wiernych, którzy żyją u kresu wszystkich wieków (Rz 5,12—21), uważnymi i roztropnymi.

„Dlatego, kto mniema, że stoi, niech uważa, by nie upadł”. — Wszelka pewność siebie w zakresie zbawienia winna być wykluczona, bo nikt z wiernych nie wie, nie ma absolutnej pewności, że będzie zbawiony.

„(Inne) kuszenie — prócz ludzkiego — (jeszcze) nie doświadczyło was (dotąd)”. — Kuszenie, próbowanie, jakiego doświadczyli dotąd Koryntianie, pochodziło od szatana i jego satelitów (por. 1 Kor 7,5; Kor. 2,1; Tes. 3,5) i było możliwe do pokonania, nie przekraczało ludzkich sił. Nie ponieśli też z tego powodu żadnych szkód. „Wierny (jest) bowiem Bóg, który nie pozwoli was kusić ponadto, co możecie (znieść)”. — Bóg dotrzymuje swych obietnic nie dopuszcza pokusy ponad siły ludzkie. Owszem, dopomaga ją zwalczać: „lecz z pokusą sprawi również wyjście, abyście (ja) mogli znieść”. — Zadaniem wiernych w Koryncie, jak również naszym, jest czynić to, co do nich i do nas należy, i przestrzegać wskazań Apostoła. Wtedy i wszelkiego rodzaju pokusy wzgl. doświadczenia nie będą groźne w przyszłości, nie będą w stanie zachwiać naszej wiary w Chrystusa i nie zamienią jej na bałwochwalstwo.

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI

SPOTKANIE

DRA BLACKE'A

Z PAPIEŻEM

Bezpośrednio po zakończeniu dorocznego posiedzenia Wspólnej Grupy Roboczej Światowej Rady Kościołów i Kościoła Rzymskokatolickiego, które odbyło się na przełomie maja i czerwca br. w Rzymie, sekretarz generalny ŚRK, dr Eugene Carson Blake, został przyjęty na prywatnej audyencji przez papieża Pawła VI. Dr Blake towarzyszyli: prof. dr Nikos Nissiotis — dyrektor Instytutu Ekumenicznego ŚRK w Bossey k. Genewy i dr Lukas Vischer — dyrektor Referatu „Wiara i Ustrój Kościoła” ŚRK. W obecności przewodniczącego watykańskiego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan, kard. Jana Willebrandsa, przedstawiciele ŚRK mówili z papieżem na temat aktualnej działalności Wspólnej Grupy Roboczej i kontaktów między rzymskokatolicyzmem a innymi wyznaniem na różnych płaszczyznach.

POSIEDZENIE

CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

KOMISJI

ZDROWIA ŚRK

W Berlinie Zach. odbyło się niedawno posiedzenie doroczne Chrześcijańskiej Komisji Zdrowia Światowej Rady Kościołów, w którym wzięło udział 32 czołowych lekarzy z wszystkich części świata. Tygodniowe posiedzenie służyło głównie wymianie doświadczeń oraz naradom nad dalszą pomocą dla krajów nierozwiniętych ekonomicznie.

Chrześcijańską Komisję Zdrowia powołano do życia w 1967 r. celem przyjęcia z pomocą Kościołom, towarzystwom misyjnym i tym wszystkim, którzy w ramach Kościoła wykonują zawód lekarski, w znalezieniu odpowiednich środków doprowadzających ludzi do zdrowia.

Komisja pragnie, by przez stworzenie w krajach Trzeciego Świata wiejskich ośrodków zdrowia odciążone zostały istniejące szpitale.

Chrześcijańska Komisja Zdrowia opracowała szeroki, program zmierzający do poprawy zdrowia w krajach Trzeciego Świata.

EKUMENICZNY

PROGRAM POMOCY

DLA SUDANU

Kilka miesięcy temu, bezpośrednio po zakończeniu wojny domowej w Sudanie, Sudańska Rada Kościołów, Światowa Rada Kościołów i Ogólnoafrkańska Konferencja Kościołów opracowały wspólnie kościelny program pomocy dla tego kraju. Światowa Rada Kościołów zaapelowała wówczas o udzielenie pomocy wartości 500 000 dolarów. Do-

tychczas Kościoły w różnych krajach nadesłały lub obiecały pomoc wartości 450 000 dolarów. Do chwili obecnej wydano 120 000 dolarów na środki żywnościowe i lekarstwa. Kościelny program pomocy dostarczył również różne środki materialne obozom, w których zatrzymują się powracający uchodźcy.

Poza tym w porozumieniu z rządem sudańskim Kościoły pragną pomóc w odbudowie szeregu wiosek, zniszczonych w wyniku wojny domowej. Program pomocy kościelnej przewiduje budowę szeregu szkół i ośrodków zdrowia oraz dostarczenie niezbędnych przyrządów do uprawy roli.

NOWY SEKRETARZ

GENERALNY

ŚWIATOWEGO

ZWIĄZKU

TOWARZYSTW

BIBLIJNYCH

Komitét Naczelny Światowego Związku Towarzystw Biblijnych wybrał niedawno Ulricha Ficka z Stuttgartu na stanowisko nowego sekretarza generalnego. Fick jest następcą zmarłego w kwietniu br. dra Oliviera Beguina, który od 1947 roku koordynował pracę Światowego Związku Towarzystw biblijnych i do 1971 r. zdołał rozkolportować 171 mln Biblii.

Ulrich Fick urodził się w 1924 r. w Heilbronn. W latach 1961—1967 był on dyrektorem programowym radiostacji misyjnej w Addis Abebie.

METROPOLITA

NIKODEM PRZYJĘTY

PRZEZ PREMIERA

STOPHA

Przewodniczącą Rady Ministrów NRD, Willy Stoph, przyjął metropolitę Nikodema i inne czołowe osobistości Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, które uprzednio uczestniczyły w Brukseli w „Międzynarodowym Spotkaniu Narodów na rzecz Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie”. Delegacja ChKP przekazała premierowi W. Stophowi dokumenty i uchwały IV Ogólnochrześcijańskiego Zgromadzenia Pokojowego, które jesienią ub. r. odbyło się w Pradze.

PLAN POŁĄCZENIA

KOŚCIOŁÓW

W AUSTRALII

Trzy Kościoły protestanckie w Australii powołały do życia Komisję, która ma opracować zasady zjednoczenia metodystów, presbiterian i kongregacjonalistów. Z kompetentnych źródeł można się dowiedzieć, że nowy, zjednoczony Kościół, ma powstać jeszcze w tym roku.

Z ŻYCIA

RUMUŃSKIEGO

KOŚCIOŁA

PRAWOSŁAWNEGO

W ubiegłym roku poświęcono w Rumunii 19 nowych kościołów prawosławnych, z tego siedem w diecezji Oradea, 5 w diecezji Bukareszt. 4 w diecezji Jassy i 3 w diecezji Ardeal. Poza tym Patriarchat Prawosławny rozszerzył działalność publicystyczną i wydaje obecnie 8 czasopism teologicznych. Dla odbiorcy zagranicznego wydawany jest od niedawna biuletyn informacyjny „Romanian Orthodox Church News”.

ZMIANY W KURII

KONSTANTYNOPOLITAŃ-

SKIEJ

W obrębie prawosławnej hierarchii konstantynopolińskiej doszło ostatnio do różnych zmian. Dotychczasowy zwierzchnik prawosławnej mniejszości greckiej na wyspach tureckich Imbros i Tenedos, Nikolaos, mianowany został metropolitą tytularnym Aneis. Następcą metropolity Nikolaosa mianowany został dotychczasowy biskup-sufagan Demetrios. B. profesor zamkniętej przez władze tureckie Wyższej Szkoły Patriarchatu, archimandryta Konstantin Charisiadis, został następcą bpa Demetriososa.

METODYŚCI W NRF

ZA WSPÓŁPRACĄ

EKUMENICZNĄ

KOŚCIOŁÓW

W Dortmundzie odbyła się ostatnio Konferencja Centralna Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego w NRF. Jej uczestnicy wypowiedzieli się za silną łącznością ekumeniczną z innymi Kościołami, jak i za szeroką współpracą z wielkimi Kościołami metodystycznymi w Anglii i Ameryce.

Konferencja Centralna odbywa się co cztery lata. W

Dr Sorita Nababan — sekretarz generalny Narodowej Rady Kościołów w Indonezji (z prawej) w rozmowie z nowym referentem do spraw informacji Rady, ks. P. M. Sihombingem. W 1975 r. Narodowa Rada Kościołów w Indonezji będzie gospodarzem V Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów.



obecnym posiedzeniu wzięło udział 92 delegatów, reprezentujących 65 000 członków Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego. Dr Ernest Sommer został wybrany dożywotnio biskupem. Aktualnie jest on też przewodniczącym Wspólnoty Roboczej Kościołów Chrześcijańskich w NRF.



Metropolita Juvenalius — nowy przewodniczący Wydziału Zagranicznego Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego.

BISKUPI

FINLANDII

O AUTORYTECIE

BIBLIJ

Biskupi luterkańscy Finlandii opublikowali List Pasterski zatytułowany: „Dwanaście tez w sprawie Biblii”. Opowiadają się oni za badaniem tekstów Pisma św., „które przy pomocy możliwie najlepszych metod wyjaśnia pierwotną treść ksiąg biblijnych”. Badanie egzegetyczne jest zarówno usprawiedliwione, jak i konieczne. Biskupi podkreślają jednocześnie, że badań biblijnych nie można nigdy uważać za „zakończone”.

Odnosnie aktualnego sporu o autorytet Pisma św., biskupi stwierdzają, że zbyt sztywne opieranie się na pewnych kierunkach teologicznych i na określonej filozofii doprowadziło do jednostronnej interpretacji Biblii.

REFLEKSJE W ŚWIĘTO ODRODZENIA POLSKI

W tym roku mija 28 lat od historycznej chwili ogłoszenia Manifestu Lipcowego w dniu 22 lipca 1944 roku. Był to doniosły akt polityczny i prawny, który wytyczył zasadniczą linię ideową władzy państwowej w Polsce, określił główne kierunki jej działalności. W oparciu o ten pierwszy i podstawowy akt prawny rozpoczęły się w naszym kraju przemiany polityczne, gospodarcze i społeczne.

Dziś w Święto Odrodzenia Polski, po 28 latach pracy, wysiłku całego narodu, jedno uczucie może napęlić serce każdego myślącego, nieuprzedzonego obywatela: uczucie radości. Uczucie to budzi się wówczas, gdy człowiek osiąga jakieś wielkie dobro. Dla rodziców takim dobrem może być upragnione przez nich dziecko, które przyszło na świat; dla innych ludzi uzyskanie nowego mieszkania, na które trzeba było długo czekać; dla człowieka głodnego dobrem jest chleb, a dla człowieka spragnionego — napój.

A jakie dobro osiągnęliśmy my, Polacy, w naszej Ojczyźnie — Polsce Ludowej? Otóż osiągnęliśmy wiele różnych dóbr, o czym warto przypomnieć, gdyż pamięć ludzka jest zawodna, a przysłowie „cudze chwalcie, swego nie znacie” ... jest u nas nieustannie aktualne.

Pierwszym dobrem jest pokój. Dzięki realnej, rozsądnej polityce naszych władz, opartej na szczerzej przyjaźni z naszymi sąsiadami, przez tak długi okres czasu mogliśmy żyć w pokoju. Ludzie starsi, którzy przeżyli gehennę II wojny światowej i ciężki okres okupacji, lepiej zdają sobie sprawę z wartości pokoju, aniżeli młodsze pokolenie urodzone po wojnie. Pokój jest dobrem wielkim, a utrzymanie pokoju nie jest sprawą łatwą. Chrystus Pan nazwał ludzi utrwalających pokój „błogosławionymi”: „Błogosławieni pokój czyniący”... (Mt. 5,9)

Drugim dobrem jest wspaniała odbudowa naszej ojczyzny zniszczonej wojną. Ktokolwiek ma dziś możność przemierzać ziemię ojczystą wzdłuż i wszerz, ten musi stwierdzić, że cała Polska wypiękniała. Tam gdzie ongiś były ruiny i zgłiszcza wznoszą się wielkie, piękne miasta. Warszawa zadziwiająca turystów swą nowoczesnością, Wrocław, Szczecin, Gdańsk, Kołobrzeg i inne. Tam gdzie na wsi nędzne były domy słomą kryte, a nawet kurne chaty, dziś czerwienią się i bielą wśród zieleni piękne domy, wprost wille z cegły, kryte blachą, dachówką itp. Wiosna, zwłaszcza w ostatnich latach, zmienia się radykalnie.

Trzecim dobrem był powrót, po wojnie, na stare piastowskie ziemie, sięgające po Odrę i Nysę Łużycką. Ziemie te zostały zasiedlone i zagospodarowane. O ziemiach tych marzył w wieku XV historyk polski Jan Długosz, który tak pisał: „Byłbym szczęśliwy, gdybym doczekał odzyskania za Łaską Bożą i zjednoczenia z Polską Śląska, Ziemi Lubuskiej i Słupska”. Szczęście to spotkało nas Polaków, żyjących w wieku XX-tym.

Czwartym dobrem, o którym obecnie po tylu latach zapomina się nieomal, była parcelacja wielkich majątków ziemskich i rozdanie chłopom ziemi. Oswoił się już z tym doniosłym faktem i nie zdajemy sobie sprawy z tego jak wielką stanowiło to rewolucję w dzie-

zinie gospodarczej i społecznej w naszym kraju. Nie potrafiły tego dokonać władze Polski międzywojennej, choć nędza wsi polskiej, na wschodzie i południu była ogromna. Tysiące chłopów musieli emigrować za granicę, by szukać tam lepszych warunków życia.

Stefan Żeromski, który z entuzjazmem witał w roku 1918 odzyskanie przez Polskę niepodległego bytu, w kilkanaście lat później wyraził rozczarowanie z powodu nędzy chłopów i robotników i z bolem pisał o jawnej niesprawiedliwości społecznej: „Polska nie dlatego powstała, żeby w niej stara nędza, jak za czasów najeźdźców, nadaremnie krwawe lży łała.. Polska nie dlatego powstała, żeby w jej granicach miała swe rozpostarcie burżuazyjna fabryka paskarstw, szwindłów i oszustw. Polska narodziła się z krwi i pracy męczenników po to, żeby na miejscu, gdzie stała ciemnica niewoli, rozpostarło się najjaśniejsze środowisko postępu”.

Dziś w nowej Polsce, opartej o ustrój sprawiedliwości społecznej, do przeżytków należy zaliczyć klęskę bezrobocia, wyzysk robotników i ich podłe ongiś warunki życia. Ogromny przemysł, którego produkcja przewyższa 15-krotnie produkcję przedwojenną, odciążał wieś polską. Przed wojną ludność wiejska stanowiła 70 proc. ogółu mieszkańców, obecnie zatrudnionych w rolnictwie jest tylko 50 proc. Wielki nasz przemysł, dorównujący z każdym rokiem przemysłowi krajów zachodnich, mniej sfinansowanych wojną, staje się źródłem bogactwa narodu i podstawą przemian we wszystkich dziedzinach życia. Jest on niewątpliwie nowym dobrem, piątym z kolei w naszych refleksjach w Święto Odrodzenia Polski.

Na szóstym miejscu można wymienić dość oryginalne dobro społeczne, które zaznaczyło w naszej ojczyźnie swą obecność po ostatniej wojnie. Oto staliśmy się państwem nieomal jednolitym narodowościowo, co stanowi naszą dodatkową siłę. Nie mamy wielkich kłopotów z tzw. mniejszościami narodowymi, które stanowiły ponad 30 proc. przedwojennych mieszkańców Polski. Jak wielkie i trudne do rozwiązania były problemy z tą sprawą związane, ile z tego powodu budziło się nienawiści wiedzą tylko ci, którzy w dawnej Polsce przeżyli część swego życia.

Siódmym dobrem, również tak bardzo znanym, często wspomnianym, ale jakże wartościowym, jak jeszcze mało docenianym zwłaszcza przez ludzi młodych, jest powszechność oświaty, zapowiedziana już w roku 1944 w Manifestie Lipcowym. Dzieci i młodzież polska mogą się kształcić w szkołach podstawowych, tak gęsto po kraju rozsianskich, szkołach zawodowych, technicznych, liceach, uniwersytetach, politechnikach, akademiach medycznych, akademiach teologicznych, na kursach dokształcających, w szkołach wieczorowych itp. Całość wykształcenia od pierwszej klasy podstawowej aż do 5-go roku uniwersytetu jest wolna od opłat! Trzeba pojechać za granicę, do krajów kapitalistycznych i doświadczyć się jak drogie są tam studia wyższe. Mogą sobie na nie pozwolić tylko synowie rodziców bogatych.

Jeśli się weźmie pod uwagę fakt upowszechniania oświaty i kultury,

rozwoj wielkiego przemysłu, coraz szybsze zacieranie się różnic ekonomicznych, społecznych i kulturalnych między miastem — i wsią polską — to możemy z radością stwierdzić, że stajemy się społeczeństwem nowoczesnym.

Refleksje na temat dóbr osiągniętych w Odrodzonej Ojczyźnie. lub stale możliwych do osiągnięcia, nie byłyby pełne, gdyby w piśmie religijnym, jakim jest „Rodzina” nie uwzględniono wartości związanych z religią i wiarą. Co, zatem, otrzymaliśmy my ludzie wierzący, członkowie różnych Kościołów od nowej Polski? Pierwszym i najważniejszym dobrem dla nas, był rozdział Kościoła od Państwa dokonany w roku 1952. Przekreślił on bowiem w naszej Ojczyźnie supremację jednego wyznania nad innymi i jego uprzywilejowane stanowisko. Aktem tym została zabrana a nawet całkowicie przekreślona nietolerancja religijna i akty fanatyzmu, które były nieprzyjemnym rysem Polski międzywojennej. Wyznania mniejszościowe doznawały boleśnie różnych prześladowań i szykan same musiały się bronić i nie zaznały pomocy i opieki od władz państwowych. Zostaliśmy także uwolnieni od mitu papieżstwa, który był tak uciążliwy przez długie wieki naszej historii. W blaskach tego mitu staliśmy duże sumy pieniężne do Rzymu: annaty, świętopietrza, opłaty za sądy kościelne i t.p.

W wieku XV-tym i XVI-tym sławni nasi pisarze, jak Jan Ostroróg, Andrzej Frycz Modrzewski z wielkim oburzeniem piętnowali niewłaściwość tych opłat wysokich oraz zbyt daleko posuniętą uniżoność i służalczość naszą wobec Rzymu. W wieku XIX-tym świętym określiła tę uniżoność Maria Konopnicka w strofach wiersza: „Rzym — to druga ojczyzna i lepsza ho z ducha! Dzwonią w Rzymie — to „Polska na kolanach słuha”.

Ten mit papieżstwa został u nas poważnie stonowany. Jest to dobro budzące radość nie tylko wśród wyznawców Kościołów mniejszościowych, ale winno być tak pojęte również przez duchownych i wiernych Kościoła Rzymskokatolickiego.

Czyż nie lepiej dla nich, gdy się prymatu jurysdykcyjnego Rzymu została stępiona? Czy biskupi rzymskokatolickie nie powinni się cieszyć z tego, że władza Watykanu została u nas ukrócona? Czyż nie czują się przez to bardziej wolni, skoro nie kieruje i nie rządzi nimi bezpośrednio w ich diecezjach człowiek wysłany zza granicy?

Innym dobrem, mającym ściśle łączność ze sprawami wyznaniowymi w Polsce, jest wolność sumienia i wyznania zagwarantowana wszystkim obywatelom przez Konstytucję PRL. Pierwszym aktem tej wolności była legalizacja Kościołów, które przed wojną nie mogły jej wywalczyć. Wśród nich uzyskała legalizację w roku 1946 także nasz Kościół Polskokatolicki. Konstytucja PRL zapewnia wszystkim wyznancom nie działającym na szkodę Państwa, swobodę praktyk religijnych, modlitw, propagowania swej ideologii w prasie i na ambonie. Uczucie radości, jak zaznaczono na wstępie rozważań, budzi się w sercu tylko wówczas, gdy człowiek osiąga jakieś wielkie dobro. Uczucie jest tym większe, im więcej osiągamy różnych dóbr. Chyba nikt rozsądny nie może zaprzeczyć, że w naszej Odrodzonej Ojczyźnie, my jako jej obywatele, uzyskali wiele różnych dóbr, a przytoczone powyżej nie wyczerpują jeszcze wszystkich korzyści. Tym większa przeto winna być nasza radość. W dwudzieste osme Święto Odrodzenia Polski wyrażamy tę radość i miłość i chęć rzetelnej pracy, która winna się przyczynić do podtrzymania i powiększenia wspólnych zdobyczy.

KS. E. BAŁAKIER

Wizyta J. Broz-Tito, Prezydenta Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii i Przewodniczącego Związku Komunistów w Jugosławii, w Polsce w pełni przyczyniła się do zacieśnienia współpracy między naszymi bratnimi krajami.

Szczególna atmosfera szczerości w czasie tej wizyty wynikała nie tylko z tradycyjnych sympatii obu narodów, ale również ze względu na osobę J. Broz-Tito, wybitnego działacza ruchu robotniczego i komunistycznego.

Józef Broz-Tito od 62 lat jest działaczem socjalistycznego ruchu robotniczego, ponad 50 lat członkiem Komunistycznej Partii Jugosławii i od 35 lat kieruje tą partią, a więcej niż ćwierćwiecze jest przywódcą i budowniczym nowego, socjalistycznego państwa narodów Jugosławii. Był przywódcą jugosłowiańskiej partyzantki ludowej, przekształconej w wojnę wyzwolenczą narodów Jugosławii z faszystowskim okupantem. Od trzydziestu lat jest jedną z najwybitniejszych osobistości międzynarodowego ruchu robotniczego i historii świata. Edward Gierek w swoim przemówieniu wygłoszonym na cześć jugosłowiańskich gości mówiąc o osobie Józefa Broz-Tito powiedział między innymi: „Polacy wyrażają Wam, Towarzyszu Tito, swoje uznanie dla Waszych wybitnych zasług w walce o wspólną sprawę wolności i socjalizmu, zasług dla przyjaźni między naszymi narodami. Niewielu

nych. Liczba noclegów turystów zagranicznych wzrosła ze 180 tys. w roku 1950 do 26 mln w 1971 roku, a wraz z krajowymi do około 55 mln. Jugosławia należy do krajów, które intensywnie rozwijają stosunki gospodarcze i inne z zagranicą. W ciągu ostatnich 20 lat powiększyła import 7 razy,

co oznacza wzrost o 20 proc. w stosunku do osiągniętych obrotów w roku 1971.

Ministrowie Handlu Zagranicznego obu krajów podpisali w toku wizyty dodatkową umowę, która powiększyła przewidywane obroty w okresie 1971—1975 z 850 mln do ponad 1 mld dolarów.

zenia kresu agresji USA w Wietnamie i konfliktowi bliskowschodniemu zgodnie z rezolucją Rady Bezpieczeństwa z listopada 1967 r. Wszystkie te i inne problemy współczesnego świata były przedmiotem rozmów i znalazły swój syntetyczny wyraz w komunikacie końcowym. Obie strony

WSZECHSTRONNA WSPÓŁPRACA BRATNICH NARODÓW POLSKI I JUGOSŁAWII



Ceremonia pożegnalna na lotnisku Okęcie. Od lewej, w pierwszym rzędzie: Piotr Jaroszewicz, Henryk Jablonski, Józef Broz-Tito, Edward Gierek i Janusz Grogzowski.



Dostojni goście interesują się wyrobami polskiego przemysłu odzieżowego

komunistom dane było przeżyć tyle i zdziałać tyle, ile, Wy, Towarzyszu Tito przeżyliście i zdziałaliście. Przyjmijcie wyrazy naszego głębokiego szacunku. Przyjmijcie serdeczne gratulacje w związku z nadaniem Wam Orderu Lenina przez Kraj Rad”.

Rozwojowi stosunków polsko-jugosłowiańskich towarzyszy atmosfera autentycznego zrozumienia, podziwu społeczeństwa polskiego dla osiągnięć ludzi pracy Jugosławii. Kraj ten uległ głębokim przeobrażeniom społeczno-ekonomicznym. W roku 1945 ludność wiejska stanowiła 70 proc. całej ludności, a obecnie już tylko 46 proc. Udział przemysłu w produkcji społeczeństwa wzrósł w okresie 20 lat z 21 do 37 proc., a udział w rolnictwie spadł z 40 do 20 proc. rocznie. Produkcja energii elektrycznej zwiększyła się niemal pięciokrotnie. Wybudowano około 25 tys. km dróg (w 1950 r. Jugosławia miała ponad 2000 km dróg). Nastąpił gwałtowny wzrost turystyki, zwłaszcza dla turystów zagranicz-

a i eksport 9 razy. Wszystko to umożliwiło Jugosławii w szybkim tempie zbliżyć się do krajów uprzemysłowionych.

Już w czasie ostatniej wizyty premiera Piotra Jaroszewicza w Jugosławii z satysfakcją podkreślano, że współpraca gospodarcza między naszymi krajami ma nie tylko wieloletnią tradycję, ale także wszechstronny charakter i dynamizm. Wieloletnie porozumienia handlowe i gospodarcze stwarzają klimat stabilizacji i oboustronnego zaufania zarówno w sferze produkcji, jak i wymiany. W komunikacie końcowym z wizyty J. Broz-Tito podkreślano dotychczasowe osiągnięcia i określano główne kierunki dalszej współpracy.

Obie strony, oceniły, że stosunki polsko-jugosłowiańskie stają się coraz bardziej wszechstronne i trwałe. Opierają się one na pełnym poszanowaniu zasady niezależności, suwerenności, integralności terytorialnej, równouprawnienia oraz niemieszania się w sprawy wewnętrzne. Obie strony uważają, że różnice w drogach rozwoju socjalizmu w obu krajach nie przeszkadzają w pomyślnym rozwoju stosunków dwustronnych. Obie strony pozytywnie oceniły współpracę w zakresie stosunków gospodarczych opartą o zasadę wzajemnych korzyści. Potwierdzeniem tego jest stały wzrost wymiany towarowej, którego poziom w r. 1972 winien wynieść około 200 mln dolarów,

Strony uważają za godny podkreślenia fakt, że kooperacja przemysłowa i wieloletnia współpraca w innych dziedzinach stają się coraz istotniejszym elementem całokształtu wzajemnych stosunków gospodarczych.

Stwierdzono, że szczególne możliwości rozwoju kooperacji przemysłowej istnieją w przemyśle samochodowym, produkcji artykułów gospodarstwa domowego, jak również produkcji traktorów, maszyn rolniczych, maszyn budowlanych, w elektronice, gospodarce rybnej i innych dziedzinach. Wzajemne dostawy wynikające z powiazań kooperacyjnych będą wynosiły ponad 25 proc. globalnej wymiany towarowej w bieżącej umowie 5-letniej. Obie strony są zgodne, że ich wzajemne interesy gospodarcze potwierdzają potrzebę modernizacji komunikacji i środków transportu, jak również ważnych dróg tranzytowych między Polską i Jugosławią. Ten wszechstronny rozwój współpracy gospodarczej stanowi ważne ogniwo w zacieśnianiu braterskich kontaktów między naszymi narodami w innych płaszczyznach współdziałania Polski i Jugosławii.

Obydwa nasze kraje popierają aktywnie wysiłki na rzecz zwołania konferencji bezpieczeństwa i współpracy; na rzecz powszechnego uznania NRD i przyjęcia obu państw niemieckich do ONZ; wypowiadają się za polityką rokowań, jako jedyną drogą po-

wymieniły poglądy na temat aktualnych problemów międzynarodowych zagadnień dotyczących wzajemnych stosunków i współpracy partii komunistycznych i robotniczych oraz ruchów postępowych i narodowowyzwoleńczych, stwierdzając z zadowoleniem identyczność lub zbieżność poglądów.

Obie strony uznają, że powstały sprzyjające warunki do bezwzględnych, wielostronnych przygotowań, które powinny zapewnić uzgodnienia podstaw, celów i sposobów obrad europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy, jaką należałoby zwołać w bliskiej przyszłości. Konferencja ta, powinna stworzyć podwaliny pod trwały system bezpieczeństwa, gwarantujący narodom Europy nieskrepowany rozwój, pokój i postęp.

Z podkreślonych ustaleń wynika, że w trakcie rozmów nie było ani jednej spornej kwestii, jak też większych różnic w ocenie sytuacji międzynarodowej. Oba kraje mają identyczne, bądź bliskie poglądy na wiele zagadnień międzynarodowych, przede wszystkim w kwestii bezpieczeństwa europejskiego. Na tak szerokiej platformie wspólnoty poglądów można budować wiele i z optymizmem można powiedzieć, że wizyta J. Broz-Tito w Polsce będzie stanowić nowy doniosły wkład w przyjacielskie stosunki między narodami Jugosławii i Polski.



Godło Arcybiskupa Marinusa Koka (1970) 74 Kanonicznego Arcybiskupa Utrechtu

SERDECZNIE WITAMY ARCYBISKUPA UTRECHTU

MARINUSA KOKA

Na zaproszenie NPW Biskupa Naczelnego i Przewodniczącego Rady Kościoła Polskokatolickiego — Biskupa Juliana PEKALI, przybywa z oficjalną wizytą do Polski Arcybiskup Marinus KOK Kanoniczny Arcybiskup Utrechtu i Przewodniczący Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej.

Arcybiskup Marinus KOK, b. rektor Wyższego Seminarium Starokatolickiego w Amersfoort, po prawomocnym wyborze przez Kapitułę Utrechcką na urząd Arcybiskupa Utrechtu i sakrę biskupią przyjął w dniu 7 grudnia 1969 r. a równocześnie przejął od Arcybiskupa Andrzeja RINKLA urząd Arcybiskupa Utrechtu i urząd Przewodniczącego Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej.

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego w Polsce oraz Biskupi Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Stanach Zjednoczonych A. P. i w Kanadzie od roku 1907 — dla podkreślenia wspólnej wiary, sukcesji apostołskiej i przekonań religijno-kościelnych są rzeczywistymi członkami Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, gdzie obowiązuje wspólna dla Kościołów Starokatolickich zasada: „tego się trzymamy, co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich jest wyznawane” (Wincenty z Lerynu).

Przyjazd do Polski Arcybisku-

pa Utrechtu jest wyrazem szczerzej współpracy, umocnienia i pogłębienia stosunków pomiędzy Kościołem Polskokatolickim z

Unią Utrechcką Kościołów Starokatolickich.

Kościół Polskokatolicki wysoko sobie ceni przynależność do jed-

nej rodziny chrześcijańskiej, zwłaszcza do tej jej części w Kościele Zachodnim, która najwierniej przechowuje Chrystusowy depozyt wiary, a zarazem uwzględnia najbardziej żywotne problemy współczesnego życia społecznego.

Papież Paweł VI w związku z wyborem nowego Arcybiskupa Utrechtu Marinusa KOKA przesłał do Kapituły Utrechckiej pismo następującej treści: „... Mamy nadzieję, że ten którego wybraliście do pełnienia zadań pasterskich w Waszym Kościele zapragnie za pomocą sprawowanego przez siebie urzędu przyczynić się do takiego rozwoju stosunków, który ostatecznie — czego życzymy sobie z całego serca — doprowadzi w dniu wyznaczonym przez Pana do ustanowienia pełnej społeczności między naszymi Kościołami...”

Arcybiskup Utrechtu Marinus KOK uznał za stosowne uprzejmość Papieża Pawła VI w dniu swojej konsekracji definitywnie wyjaśnić stwierdzeniem, że: „...nie może być pełnej społeczności UTRECHTU z WATYKANEM, dopóki ten ostatni będzie się trzymał dogmatów z 1870 r...”

Stanowisko Arcybiskupa Utrechtu zarówno Kościół Polskokatolicki w Polsce, jak i Polski Narodowy Katolicki Kościół w Stanach Zjednoczonych AP. i w Kanadzie w pełni aprobuje i równocześnie wyjaśnia, dlaczego nie może iść razem z Rzymem.

Nasza argumentacja teologicz-



Arcybiskup Andrzej Rinkiel przekazuje pastoral arcybiskupów utrechckich (695—1970) nowemu Arcybiskupowi Utrechtu Marinusowi Kokowi.

na zaczerpnięta jest zarówno z Biblii jak i z Apostolskiej Tradycji. Odrzucamy prymat i nieomylność jednostki nie dlatego, że czujemy do niej niechęć, ale dlatego, że nie pozwala nam na to nasza wiara autentycznie katolicka.

Rzymskokatolicki antyekumenizm stosowany w Polsce, zmusza nas do oficjalnego stwierdzenia, iż Biskupi Kościoła Polskokatolickiego będą popierać i prowadzić tylko taki dialog ekumeniczny, który w końcowych wnioskach potwierdzi słuszność odrzucenia dogmatów o prymacie jurysdykcyjnym i nieomylności papieża, wykluczając ewentualność jurysdykcyjnego zwierzchnictwa Watykanu nad Kościołami UNII UTRECHCKIEJ i przekreślenia starokatolickiej, jedynie słusznej eklezjologii.

Wszystkie bowiem Kościoły Starokatolickie Unii Utrechckiej dobrze pamiętają, że ekskomunikacja rzucona przez Rzym na starokatolików i członków Kościołów Narodowych do chwili obecnej nie została zdjęta, jak również Rzym wyraźnie nie uznał ważności wszystkich sakramentów udzielanych w Kościołach Unii Utrechckiej

Zgodnie z uchwałą Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej z dnia 12 września 1969 r.: „żaden Kościół Unii Utrechckiej nie zawarł formalnego układu z Kościołem Rzymskokatolickim bez uprzedniej zgody pozostałych Kościołów Unii Utrechckiej”.

O stosunkach wyznaniowych w Polsce, o życiu, działalności i pracy misyjnej i postawie Kościoła Polskokatolickiego i innych Kościołów Chrześcijańskich zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej zapozna się nasz Dostojny Gość podczas swego pobytu w Polsce.

Z okazji pobytu w Polsce pragniemy Dostojnemu Arcybiskupowi Marinusowi KOKOWI wyrazić naszą wdzięczność m. in. i za to, że w stosownym czasie Holenderska Interkonfesyjna Rada Pokoju na skutek słusznego i uzasadnionego stanowiska starokatolików holenderskich — oficjalnie wypowiedziała się za uznaniem granicy ODRA — NYSA, podkreślając wagę tego problemu dla pokoju i bezpieczeństwa Europy.

Dostojnemu Gościowi Arcybiskupowi i Bratu naszemu życzymy w Ojczyźnie naszej Bożego błogosławieństwa. Niech Dobry Bóg, który sam wybiera i poświęca sługi swoje do Chrystusowego kapłaństwa umacnia kroki i siły do apostołskiej pracy dodaje, by ziemia polska, pokryta kurhanami mogił najlepszych jej synów w obronie wolności, była dobrą rolą na zasiew arcybiskupiego SŁOWA BOŻEGO.

**BISKUP
TADEUSZ R. MAJEWSKI**



SREBRNE GODY PARAFII POLSKOKATOLICKIEJ W ELBLĄGU

Parafia polskokatolicka w Elblągu obchodziła w czerwcu 1972 r. uroczystość o wyjątkowym charakterze. Było to 25-lecie istnienia parafii na ziemi Tursów, poświęcenie Krzyża misyjnego i bierzmowanie dzieci i młodzieży.

Uroczystość tę zaszczytlili swoją obecnością: Biskup Tadeusz R. Majewski, Ordynariusz Diecezji Warszawskiej, Ks. Dziekan Zygmunt Mędrak z Gdyni, Ks. Proboszcz Kazimierz Dudek, były proboszcz w Elblągu z lat pięćdziesiątych, Ks. Proboszcz Bugajski Mariam z Tolkmicka, Ks. Proboszcz Lewandowski Marian z Gdańska i Ks. Anatol Sielchanowicz.

Powołanie do życia parafii polskokatolickiej w Elblągu nastąpiło w dwa lata po zakończeniu działań wojennych, w 1947 r. W rok zaś później, w 1948 r. ś.p. Biskup Józef Padewski dokonał poświęcenia kościoła, tym samym nadał moc prawną istniejącej parafii. Różne losy przechodziła parafia w Elblągu. Były lata intensyw-

nego i prężnego rozwoju, ale były również i lata zastoju.

Parafia w Elblągu przetrwała trudne chwile, a gdy nastąpiły sprzyjające warunki rozwinęła się w piękny ośrodek polskiej myśli religijnej. Szczególny rozwój i rozkwit parafii pod względem liczebnym i religijnym daje się zauważyć od 1963 r. kiedy proboszczem w Elblągu został Ks. mgr Józef Ofton. O całkowitym poświęceniu i gorliwej pracy na korzyść parafii, a tym samym całego Kościoła Polskokatolickiego można było wizualnie przekonać się w dniu jubileuszowej uroczystości 4 czerwca 1972 r.

Na długo przed sumą, wierni z Elbląga i Malborka licznie zgromadzili się na placu kościelnym. Z chorągwiami, sztandarami i jak staropolski zwyczaj nakazuje z chlebem i solą oczekiwali przyjazdu Biskupa Ordynariusza. Punktualnie o godz. 11-ej Biskup Tadeusz R. Majewski w towarzystwie Ks. Dziekana Z. Mędrka przybył na plac kościelny. Wówczas nastąpiły wstępne powitania i lud wierny z pieśnią religijną na ustach wprowadził dostojnego gościa do wnętrza pięknie odmalowanej i kwiatami przybranej świątyni. W kościele, u stop ołtarza, po krótkim przemówieniu powitalnym wygłoszonym przez Ks. Prob. J. Oftona piękne wiersze o treści religijnej, patriotycznej recytowali ministranci i młodzież.

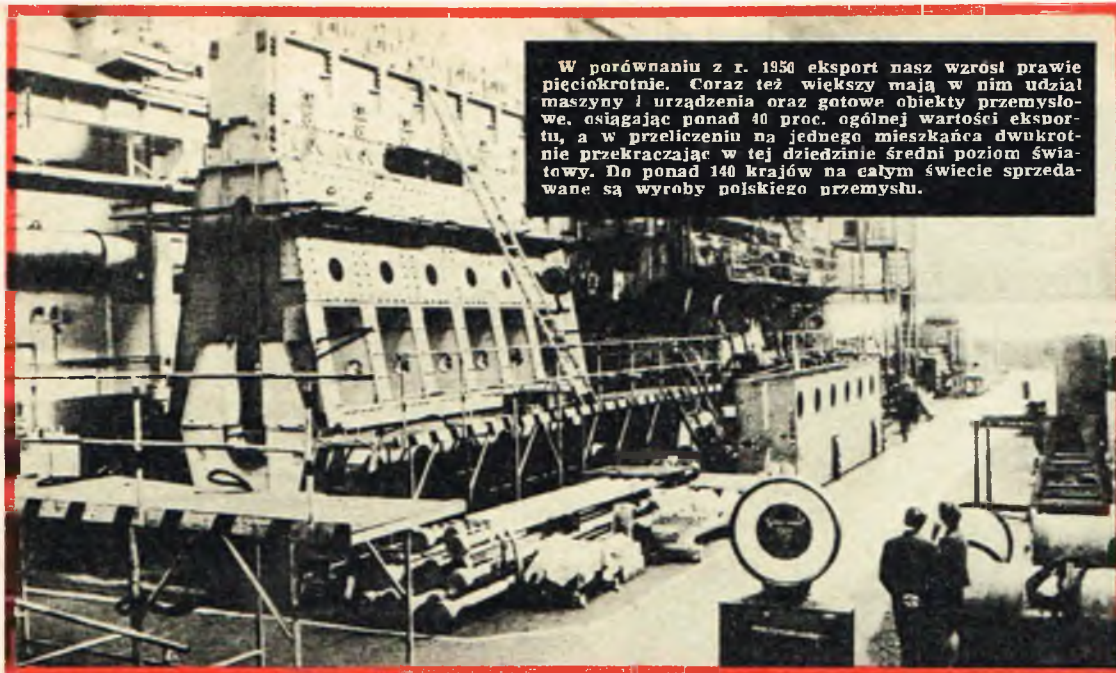
Po tym tak uroczystym i serdecznym powitaniu Biskup Ordynariusz w otoczeniu asysty wyszedł przed kościół, aby dokonać poświęcenia Krzyża misyjnego. Sumę celebrował Biskup Ordynariusz w asyście Ks. Dziekana Z. Mędrka, Ks. Prob. K. Dudek i Ks. A. Sielchanowicz. Po ewangelii kazanie wygłosił Ks. Z. Mędrak. Kaznodzieja przeprowadził krótką syntezę dziejów Kościoła Chrystusowego. Ukazał kilka wydarzeń, które zaważyły na losach Kościoła Powszechnego. Szczególnie został podkreślony i uwypuklony bolesny problem rozbicia w Kościele. Poruszone zostały również motywy i wydarzenia, które przyczyniły się do zorganizowania Kościoła Polskokatolickiego. Na zakończenie Ks. Dziekan Z. Mędrak w gorących słowach zachęcił parafian do bardziej czynnego i rozsądnego angażowania się w pracę dla dobra Kościoła Polskokatolickiego.

Po Mszy św. odbyło się bierzmowanie dzieci i młodzieży. Wszystkim bierzmowanym Ks. J. Ofton wręczył znaczki pamiątkowe. Na zakończenie do licznie zebranych w świątyni przemówił Biskup Ordynariusz. Biskup mówiąc o obowiązkach, jakie spoczywają na rodzicach wobec dzieci powiedział, że: „Najważniejszym skarbem jaki powinni rodzice przekazać swoim dzieciom to wiara Chrystusowa, miłość do bliźnich i Ojczyzny”.

Reasumując przebieg uroczystości należy stwierdzić, że parafia w Elblągu przeżywa w pełni swój renesans. Jest to zasługa nie tylko Ks. Prob. J. Oftona ale również oddanych parafian, którzy chętnie służą swoją pomocą.

KS. ANATOL SIELCHANOWICZ





W porównaniu z r. 1950 eksport nasz wzrósł prawie pięciokrotnie. Coraz też większy mają w nim udział maszyny i urządzenia oraz gotowe obiekty przemysłowe, osiągając ponad 40 proc. ogólnej wartości eksportu, a w przeliczeniu na jednego mieszkańca dwukrotnie przekraczając w tej dziedzinie średni poziom światowy. Do ponad 140 krajów na całym świecie sprzedawane są wyroby polskiego przemysłu.



Fabryka obuwia w Słupsku. Na wskroś nowoczesny zakład, który szybko zdobył sobie opinię przedsiębiorstwa wytwarzającego produkty wysokiej jakości.

POLSKA RZECZPOSPOLITA

I. POLSKA W OCZACH OBYWATELI

Po raz 28 obchodzimy narodziny Polski Ludowej. 22 lipca 1944 r. wracających z wojennej tułaczki Polaków witał w wyzwolonych już miastach i miasteczkach Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Określał on podstawy ustrojowe Polski i kierunki jej rozwoju, zapowiadając m.in. likwidację wielkiej własności ziemskiej i nacjonalizację przemysłu, wzywał do kontynuowania walki z okupantem.

Wszelkie rocznice mają to do siebie, że czas zacierają je w naszej pamięci. Ta jest jednak inna. Ona trwa nieprzerwanie w sercach wszystkich Polaków. Łączy bowiem nasze wczoraj z dniem jutrzejszym w jednym gmachu, któremu na imię Polska Rzeczpospolita Ludowa. Znamy w ogólnych zarysach jej 1000-letnie, burzliwe dzieje, jej rozkwit a następnie ponad wiekową niewolę, wreszcie odzyskanie niepodległości przed 54 laty. Pamiętamy o tym, że ostatnia wojna przyniosła naszemu krajowi straszliwe zniszczenia, że obecnie stanowimy 33-milionową społeczność zamieszkującą kraj w sercu Europy. Dziś bardziej niż kiedykolwiek zdajemy sobie na ogół sprawę z trudności, jakie ma do przezwyciężenia państwo, które wybrało ambitną drogę dźwignięcia własnymi siłami swej gospodarki na wysoki szczebel rozwoju, a także z niewątpliwych osiągnięć na tej drodze.

Święto Odrodzenia — 22 Lipca jest dla nas okazją do przeanalizowania dotychczasowych osiągnięć w budownictwie socjalistycznym, do zastanowienia się nad drogą, jaką przebyliśmy od pierwszych dni wolności do chwili obecnej. Czy zawsze umiemy sprawiedliwie i obiektywnie ocenić ogrom trudności, jakie musimy pokonywać i doniosłość naszych sukcesów? Czy dobrze znamy drogę, jaką przebyła nasza gospodarka w okresie 28 powojennych lat? Czy potrafimy właściwie określić miejsce Polski wśród innych krajów Europy i świata? Chyba nie zawsze możemy dać twierdzącą odpowiedź na te pytania.

Wiemy o tym, że nie ma innej, lepszej, obiektywnie funkcjonującej metody badawczej od statystyki. Sięgnijmy więc do liczb i zobaczmy, co one mówią o naszej gospodarce i drodze jaką przebyła. Co mówią one o sprawach i obywatelach naszego kraju, jak kształtuje się obraz Polski w oczach jej obywateli oraz na tle innych krajów świata?

● Polska zajmuje obszar 312,7 tys. km² tj. 0,2 proc. powierzchni świata. Liczba ludności — ponad 33 mln mieszkańców tj. ok. 1 proc. ludności świata. Pod względem obszaru Polska zajmuje 6 miejsce wśród 30 krajów Europy (bez ZSRR). Natomiast pod względem liczby ludności — 7 miejsce w Europie i 19 miejsce w świecie. Wydawać by się mogło, że Polska jest duża. Pamiętajmy jednak, że na świecie są kraje większe niż cały kontynent europejski. Obszar najbardziej rozległego kraju świata — ZSRR jest 4,5 raza większy

od Europy, a od Polski — 70 razy. Polska z jej obszarem i ludnością plasuje się wśród krajów średnich.

● Na świecie żyje ponad 43 mln Polaków, w tym 33 mln mieszka w kraju. Ponad 10 mln osób rozsięte jest po całej kuli ziemskiej. Największymi skupiskami Polaków poza krajem są Stany Zjednoczone, gdzie mieszka 6,5 mln osób narodowości polskiej, następnie Związek Radziecki — 1,4 mln.

● Obecnie żyje w Polsce ponad 16 mln osób urodzonych po wojnie, co wynosi 49 proc. ludności kraju. Przyrost naturalny — różnica między liczbą urodzeń, a liczbą zgonów w ciągu roku w odniesieniu do całkowitej liczby ludności — w 1971 r. wynosił w Polsce średnio 8,5 na 1000 mieszkańców. Polacy żyją coraz dłużej. Przeciętna długość życia obywatela Polski wynosi 70 lat, a zatem przeciętny Polak żyje o 20 lat dłużej, niż przed wojną. Jest to rezultatem nie tylko poważnego rozwoju medycyny w ostatnich dziesięciokach lat, ale również ogromnej poprawy warunków życia, zwłaszcza ludności wiejskiej i robotniczej. Przeciętna długość życia człowieka kształtuje się obecnie w Polsce podobnie jak w gospodarzo rozwiniętych krajach europejskich.

● Przystąpiliśmy do odbudowy kraju dziesiątkowani i wycieńczeni przez wojnę. W wyniku działań wojennych uległo zniszczeniu 38 proc. majątku narodowego — budynków, fabryk, dróg, mostów, zagrod wiejskich. W większym lub mniejszym stopniu 66 proc. zakładów przemysłowych zostało zniszczonych przez wojnę. Straty w całym przemyśle oszacowano na ok. 11 mld zł przedwojennych (bez województw zachodnich), czyli tyle, ile w przybliżeniu wynosiła wartość inwestycji dokonanych w przemyśle w okresie 20 lat międzywojennych. Można by listę strat wojennych kontynuować, dając niezliczone przykłady z innych dziedzin gospodarki narodowej, ale nie o to nam przecież chodzi.

● W całym okresie powojennym (1946—1968) wydaliśmy na inwestycje licząc w obecnych cenach, prawie 2 biliony złotych. Największą część wydatków na inwestycje, ok. 800 mld — pochłonęła industrializacja kraju. 2/3 całej produkcji przemysłowej wytwarzają dziś zakłady nowe i zasadniczo rozbudowane, w tym 1/3 zakłady całkowicie nowe, zbudowane po 1944 r.

● Na inne działy gospodarki narodowej — poza przemysłem — przeznaczaliśmy 59 proc. środków inwestycyjnych, przy czym największe fundusze zostały wydatkowane na budownictwo mieszkaniowe — 310 mld zł. W 1971 r. przeznaczaliśmy na gospodarkę mieszkaniową i komunalną 47,5 mld złotych. Po wojnie oddaliśmy do użytku ludności ponad 8,5 mln izb mieszkalnych, w tym ok. 6 mln izb w miastach. W ostatnich latach buduje się rocznie ok. 550 tys. nowych izb mieszkalnych (w 1971 r. — 642,2 tys.), do których wprowadza się co roku 700—900 tys. osób.

● Na inwestycje w rolnictwie przeznaczaliśmy do

1968 roku ok. 262 mld złotych, przy czym ok. 65 proc. tej sumy stanowią środki państwowe, pozostałe 35 proc. — to prywatne wkłady ludności rolniczej. Po grudniu 1970 r. w związku z przyjęciem nowych kierunków w polityce rolnej wzrosła znacznie zarówno tempo jak i wysokość inwestycji w rolnictwie. W 1971 r. na inwestycje w rolnictwie wydaliśmy 37,6 mld złotych.

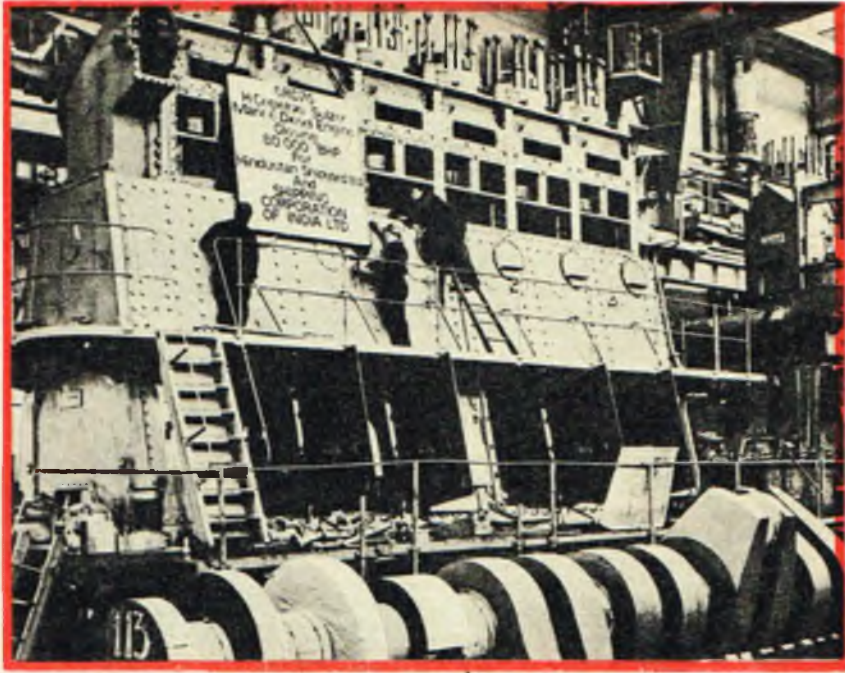
● W 1970 r. było w Polsce 650 tys. magistrów (i ludzi z równorzędnym magisterium lub wyższym wykształceniem) oraz 5 mln ludzi z wykształceniem średnim i prawie średnim. Budowa szkół, szpitali, ośrodków zdrowia, instytucji kultury i nauki pochłonęła w okresie powojennym ok. 115 mld złotych (do 1968 r. włącznie). W 1971 r. nakłady inwestycyjne na naukę oświatę i wychowanie, kulturę i sztukę, ochronę zdrowia, opiekę społeczną, kulturę fizyczną wyniosły łącznie 11,6 mld złotych.

II. POLSKA NA TLE ŚWIATA

Pozycję każdego państwa na gospodarczej mapie świata określa w pierwszym rzędzie wielkość produkcji. Jedną z najbardziej charakterystycznych cech współczesnego świata jest nie spotykane w przeszłości



Przedsiębiorstwa rybackie w woj. koszalińskim dostarczają już około 50 procent krajowych połowów bałtyckich. Na zdjęciu fragment portu rybackiego w Uście; barki „Koraba” przygotowane do wypłynięcia w morze.



W roku 1938 maszyny i urządzenia stanowiły zaledwie 1 procent naszego eksportu. Obecnie prawie 35 procent. Na zdjęciu — montaż kolejnego głównego silnika okrętowego w Zakładach „H. Cegielski” w Poznaniu.

OLITA LUDOWA

Przyspieszenie rozwoju światowej gospodarki. Miernikiem siły ekonomicznej kraju — określając rzecz w dużym uproszczeniu — jest produkcja stali, energii elektrycznej, paliw, kwasu siarkowego i cementu. W 1970 r. produkcja w Polsce w przeliczeniu na jednego mieszkańca w porównaniu z analogicznym poziomem w czterech najbardziej uprzemysłowionych krajach Zachodniej Europy (Wlk. Brytanii, Francji, JRF, Włoszech) była: w surowcach energetycznych (wukrotnie wyższa, w węglu trzykrotnie wyższa, w wagonach towarowych trzy i pół raza wyższa, w cynku 7 raza wyższa. W kwasie siarkowym, stali, statkach cennicze różnica na korzyść tych czterech krajów nie była duża.

Stal jest artykułem niezbędnym w rozwoju wszystkich działów gospodarki narodowej i w życiu codziennym. Produkcja stali w 1970 r. wynosiła ok. 12 mln ton (w 1971 r. ok. 13 mln ton), co nam daje 10 miejsce w świecie. W Polsce produkujemy obecnie więcej stali, niż przed wojną takie kraje, jak Francja, Włochy czy Japonia. Nasza roczna produkcja stali równa się trzeciej części całej produkcji stali w Polsce w dwudziestolecie międzywojennym.

● Największymi producentami energii elektrycznej są USA i ZSRR. Polska wyprodukowała w 1970 r. 34,5 mld kWh (w 1971 r. ok. 70 mld kWh) i znajduje się na 11 miejscu w świecie.

● W światowej produkcji paliw zajmowaliśmy w 1968 r. 11 miejsce — 140 mln ton wynosiła roczna produkcja, co stanowi 2,3 proc. udziału w produkcji światowej. W produkcji węgla kamiennego znajdujemy się nie tylko w czołówce największych producentów (5 miejsce w świecie — 145 mln ton w 1971 r.), ale i w stosunku do liczby ludności nasz udział w produkcji światowej jest bardzo wysoki. Wynosi on 5,9 procent, tj. 6 razy więcej niż udział mieszkańców naszego kraju w ogólnej liczbie ludności świata.

● Kwas siarkowy, podstawowy produkt przemysłu chemicznego jest ważnym surowcem dla wszystkich niemal gałęzi przemysłu. W 1970 r. wyprodukowaliśmy 1,9 mln ton (w 1971 r. 2,3 mln ton), co stawia nas na 10 miejscu w świecie.

● Warunki dla produkcji cementu są w naszym kraju bardzo korzystne. Mamy bowiem wielkie zasoby margli, kredy, wapienia i węgla. Surowce te przerabia się w 22 cementowniach. Są wśród nich takie kolosy, jak cementownia w Chelmie, Rudnikach, Działoszynie, Nowinach, z których każda daje ok. 1 mln t. cementu rocznie tj. prawie tyle, ile wynosi cała roczna produkcja np. Finlandii. W 1970 r. wyprodukowaliśmy łącznie przeszło 12 mln ton (w 1971 r. 13 mln t.), co plasuje nas na 10 miejscu w świecie.

● Od pierwszych lat planowego gospodarowania przeznaczaliśmy ogromne środki na rozbudowę przemysłu maszynowego. Obecnie produkujemy rocznie 30 razy więcej obrabiarek, niż w ostatnim roku przed

wojną i zajmujemy 10 miejsce w świecie, z produkcją 49,6 tys. ton (w liczbach bezwzględnych 29,7 tys. sztuk). Znajdują one nabywców na rynkach zagranicznych, eksportujemy je m.in. do ZSRR, Czechosłowacji, NRD, Włoch, Jugosławii, Indii.

● Przed wojną w Polsce nie produkowano statków w ogóle. Dziś mamy cztery stocznie i jesteśmy poważnym producentem i eksporterem statków. Specjalizujemy się zwłaszcza w produkcji rudogłowców, statków rybackich (2 miejsce w świecie po Japonii) i statków do przewozu drewna. Po wojnie w stoczniach naszych wódowano 900 statków pełnomorskich o nośności 3,5 mln DWT. Tonaż własnej floty handlowej zwiększyliśmy ponad dziesięciokrotnie, w porównaniu ze stanem z ostatnich lat przed wojną. W 1971 r. zwodowaliśmy i oddaliśmy do eksploatacji 57 statków pełnomorskich o wyporności 600 tys. DWT, co nam daje 10 miejsce w świecie.

Analiza danych dotyczących produkcji podstawowych wyrobów przemysłowych i innych ważnych wyrobów dowodzi, że Polska zajmuje w światowej produkcji podstawowych wyrobów oraz w produkcji większości ważnych artykułów miejsca stosunkowo bliskie czołówki, 6 do 13, czyli znajduje się w rzędzie poważnych producentów. Znajomość tych liczb powinna nam pomóc w znalezieniu właściwego obrazu miejsca Polski wśród 153 krajów świata. Szacuje się, że udział Polski w światowej produkcji przemysłowej wynosi ponad 2 proc., podczas gdy przed wojną wynosił 1,3 procent. Stawia to Polskę na 11 miejscu na liście światowych producentów przemysłowych.

Polska jest krajem, w którym mimo postępów w uprzemysłowieniu, rolnictwo zajmuje ważną rolę w gospodarce narodowej i handlu zagranicznym. Pod względem poziomu życiowego mieszkańców Polska zajmuje pozycję pośrednią wśród uprzywilejowanych krajów świata. Jeżeli chodzi o wielkość dochodu narodowego na jednego mieszkańca, tego najbardziej syntetycznego wskaźnika stopnia rozwoju gospodarki, Polska w porównaniu z okresem przedwojennym zdecydowanie przesunęła się do grupy krajów zamożniejszych. O ile przed wojną znajdowała się pod tym względem w grupie krajów o dochodzie narodowym w granicach 200 obecnych dolarów rocznie na jednego mieszkańca, to obecnie przekracza ten poziom i znajduje się w grupie krajów o dochodzie 600—1000 dolarów rocznie na jednego mieszkańca, takich jak Węgry, Włochy, ZSRR. Polska zajmuje w tej grupie pozycję pośrednią. Szacuje się, że 50 proc. ludności świata zamieszkuje kraje o dochodzie narodowym do 100 dolarów na jednego mieszkańca rocznie. Dochód do 300 dolarów rocznie na jednego mieszkańca posiadają 83 kraje. Polska zalicza się do grupy krajów o przeciętnie wysokim dochodzie narodowym na jednego mieszkańca.

LECH WILEŃSKI

Jan Ignacy Paderewski — światowej sławy pianista i kompozytor, o zaszczyt goszczenia którego zabiegały nawet koronowane głowy, Jan Ignacy Paderewski — działacz społeczny, szczodry filantrop i mniej fortunny polityk. Znamy jego nastrojowe utwory, znamy jego sylwetkę z okresu sławy. Ale przecież, zanim muzyczny talent Paderewskiego przyniósł mu powszechne uznanie, sławę i okazałą fortunę — były lata i zdarzenia, o których na ogół mało się wie.

Autor tego artykułu znalazł się, szczęśliwym trafem, w posiadaniu cennej i ciekawej kolekcji dokumentów. Jest to plik prywatnej korespondencji Paderewskiego: listy, telegramy, zapiski. Niektóre reproduujemy, fragmenty innych przytaczamy w dosłownym brzmieniu.

Dzięki tym dotąd nieznanym ogółowi materiałom, będziemy mogli bezpośrednio wejrzeć w życie skromnego podówczas i biednego chłopaka, któremu los — zanim dał uśmiech — nie szczędził gorzkich grymasów.

Był rok 1872. Niezamożny szlachcic, dzierżawca z Sudykowa na Wołyniu, Jan Paderewski, umieścił swego 12-letniego Ignasia w Warszawie, u zaprzyjaźnionej rodziny Kerntopfów. Tu przyszedł mistrz fortepianu pobierać lekcje muzyki w Warszawskim Konserwatorium.

Oto jeden z listów wołyńskiego dzierżawcy, pisany starą polszczyzną, do warszawskich opiekunów syna:

„Szanowny Panie Edwardzie Dobrodzieju! Ponieważ zbliża się termin wypłat należności Szanownej Matce Pańskiej za stół i kwaterę za mego Ignasia (...) przeto na ręce Pana Dobrodzieja przesyłam Rubli srebrnych pięćdziesiąt cztery stosownie do umowy, prosząc Pana o wręczenie tych pieniędzy swej Matce.

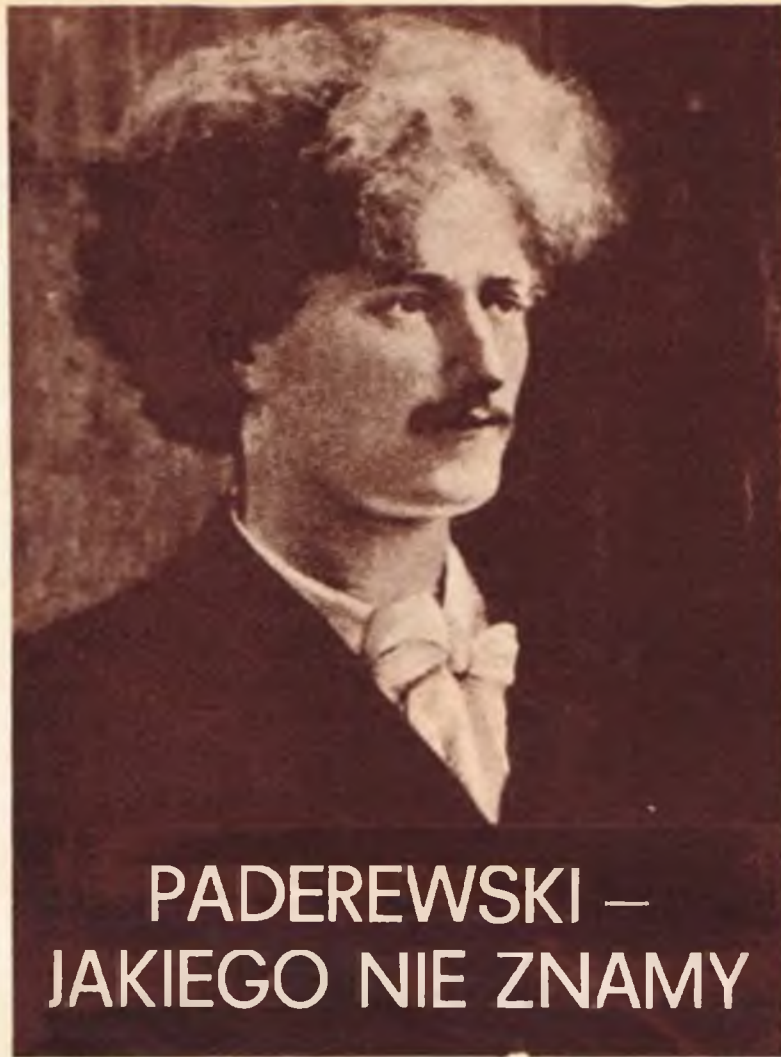
(...) Ignas pisząc do mnie zawsze wspomina w swem piśmie, że Państwo są dla niego przychylni jak dla swego Kuzyna, przeto choć pisemnie składam moje najszersze podziękowania Państwu, za wszystko co memu Dziecku robicie dobrego, zostającemu w oddaleniu od Ojca i całej rodziny (...)

Proszę choć w kilku słowach zawiadomić mnie czy Państwo kontenci z Ignasia? czy czasem nie swawoli? A jeżeli by i były jakie małe uchybienia z jego strony, to proszę napominać, bo to Dziecko wyszło spod strzechy rodzinnej w niczem nie zepsute — proszę go wspierać swą doświadczoną radą i przyjaźnią za którą wdzięczność moją na zawsze w sercu zachowam (...)

Zostaję z Szacunkiem na zawsze WW Pana Dobrodzieja najniższy sługa (...)

Tak pisał stary Jan Paderewski, dzierżawca z Suldykowa, do Edwarda Kerntopfa w Warszawie.

Kerntopfowie, właściciele wytwórni fortepianów, mieszkali w obszernym apartamencie przy Placu Krasińskich Nr 1, następnie przeprowadzili się na ul. Miodową 14. Prowadzili „dom otwarty” i młodziutki uczeń Warszawskiego Konserwatorium miał możliwość poznać u swych opiekunów wy-



PADEREWSKI — JAKIEGO NIE ZNAMY

bitnych przedstawicieli ówczesnego życia artystycznego Warszawy.

Wspominamy o tym fakcie i z obowiązku autorskiego i dla sprostowania opinii jego biografów, jakoby młody Paderewski ... nie wyrastał w atmosferze muzyki — wprost przeciwnie, otoczenie jego było zupełnie obojętne dla tej dziedziny sztuki”.

Nie łatwo przyszło dzierżawcy z Wołynia wysupłać owych 54 rubli na pokrycie kosztów utrzymania syna w Warszawie. Przetrwaliły listy, z których wynika, że Jan Paderewski nie raz musiał zasięgać lichwiarskie pożyczki, byle tylko jego dziecko mogło w spokoju zdobywać w stolicy naukę.

Zresztą kłopoty finansowe towarzyszyły przyszedłemu mistrzowi fortepianu jeszcze przez długie lata. Towarzyszyły mu poprzez Berlin, Strasburg, Wiedeń, aż do Paryża i potem jeszcze, gdy już znalazł się w Londynie i USA — gdzie rozbiły się w całej pełni jego talent muzyczny i sława.

Oto fragmenty z dotychczas nieznanych listów do Edwarda Kerntopfa (rok 1882).

„Przykro mi prawdziwie, że najczęściej listy moje do Ciebie pisane jakąś mają prośbę na celu. Jest to wymowny dowód mej interesowności, a zarazem dobre świadectwo Twojej gotowości do spełniania przyjacielskich usług, nawet względem tych, którzy się zbyt natrętnie o nie dopominają. Tym razem wypada mi prosić Cię kochany Edziu, o opłacenie prenumeraty kwartalnej w redakcji tygodnika „Prawda”. Adres redakcji: Włodzimierzowska Nr 2 — cena zaś kwartalna pisma 2 rbs 50 kop. wynosi”.

Zniechęcony ustawicznymi kłopotami materialnymi, Paderewski czuł się do tego stopnia roztrzęsiony nerwowo, że pisał dalej:

„Muzyka mię drażni, pisanie wyczerpuje, czytanie nuży — słowem nerwy moje wołają „gwałtu”. Lekarz (...) mi polecił... zerwanie z muzyką na parę miesięcy. Domyślcie się zapewne, że o posłuszeństwie ani mi się marzy. Bo i cóż robić będę? Chyba pojedaję do Warszawy i wstąpię do Waszej fabryki do terminu. Kto wie? może byście mię nawet dla braku zdolności przyjąć nie chcieli!”

List kończy się zamaszystym, jak zwykle, podpisem Paderewskiego oraz małym a wymownym post scriptum następującej treści: „Czybym ja nie mógł dostać tabletki ostatniego ciągnięcia premiówki?”.

Bo wiem walcząc uparcie z brakiem pieniędzy, młody pianista próbował szczęścia także w loteriach pieniężnych, ówczesnej odmianie naszego „toto-lotka”.

I znów zerknijmy do listu datowanego 2.I.1884 r., a więc pisanego prawie dwa lata później. Zwracając się do Kerntopfa, Paderewski silił się na uśmiech:

„Kochany Przyjacielu! Słowo się rzekło — kobyłka u płotu. Nie spodziewałem się tylko, że tak prędko Was na tę kobyłę usadzę. Dopomógł mi przypadek. Wczoraj wychodząc z kawiarni zgubiłem cały mój majątek — całe 19 guldenów. Dziś jestem goły jak bizun... całe szczęście że mam bilety na obiad i z głodu nie umrę. Przyslijcie mi Edziu, jeżeli możecie, 96 rubli a cztery obróćcie na asekurację pożyczki pre-

miowej, której numera macie u siebie”.

Wiele takich listów i telegramów nagromadziła u siebie rodzina Kerntopfów. Do dziś w posiadaniu p. Wandy Rydzewskiej, córki Józefa Kerntopfa (młodszego brata Edwarda), znajduje się kilkanaście listów, przechowywanych jako rodzinna pamiątka.

Warszawski przyjaciel nie o mieszkaniu rychło spełnił prośbę biedującego pianisty. Paderewski otrzymał żądane pieniądze, co kwituje następującym listem:

„Kochani moi! Za sukces serdeczne Wam składam dzięki. Nad wszelkie spodziewanie otrzymałem go prędko i właśnie w porę, tembardziej więc wdzięcznym Wam jestem”.

A dalej pociesza rodzinę przyjaciela, bolejącą nad powołaniem do carskiego wojska najmłodszego syna, Józefa.

Dlaczego publikujemy te listy? Publikujemy je, bowiem wszystko co się łączyło z osobą wielkiego pianisty, ma dziś wartość dokumentu. Publikujemy je, gdyż ukazują artystę od prywatnej, ludzkiej strony, nie zaś od podium i światła ramp.

O Paderewskim, jako kompozytorze i pianiście, pisano już wiele. Mało kto jednak wie o jego życiu domowym. Chociażby o jego pierwszym małżeństwie z młodziutką uczennicą Warszawskiego Konserwatorium, Antoniną Korsak.

Pierwsza miłość 20-letniego wówczas Paderewskiego — chłopaka niezwykle wrażliwego, subtelnego i nieśmiałego — skończyła się tragicznie. Zaledwie w rok po ślubie, młoda żona umiera przy porodzie dziecka.

21-letni młodzieniec boleśnie przeżył ten cios. Została mu dokuczliwa bieda i na dobitkę niemowle. Małeńki synek, Alfred, staje się przyczyną wielu udrek, gdyż po przejściu choroby stał się nieuleczalnym kaleką.

Zdawało się, że Paderewski załamie się, że odrzuci myśl o kontynuowaniu studiów muzycznych. Ale, na szczęście, potrafił przezwyciężyć rozpacz i... został Paderewskim.

Jeden z angielskich przyjaciół naszego pianisty, Cuthbert Hodden, przytacza następujące zdalenie.

Pewnego razu Paderewski spóźnił się na przyjęcie, które miał uświetnić swoją grą. Wchodząc, usłyszał jak pani domu prosi jednego z młodych ludzi, sławnego podówczas gracza w polo, o zajęcie miejsca przy fortepianie, zanim zjawi się mistrz.

Paderewski cofnął się i wszedł do salonu dopiero wtedy, gdy młody człowiek skończył już grany utwór. Obdarzył pianistę-amatora komplementem, lecz ten odparł skromnie.

— To bardzo ładnie z pańskiej strony, lecz nikt z większą ode mnie przykrością nie zdaje sobie sprawy jaka jest różnica między nami.

Paderewski odparł z uśmiechem.

— Och, w gruncie rzeczy nie taka znów wielka! Pan jest kochany chłopak, który gra w polo, a ja... biedny Polak, który gra solo.

TADEUSZ BUDZYŃSKI



Podjmując rozważania nad światopoglądem, ideałami i dążeniami młodzieży, spróbujemy odpowiedzieć na następujące pytania:

— Skąd się bierze potrzeba ukształtowania własnego poglądu na świat?

— Jakie czynniki wywierają wpływ na ten proces?

— Jak młodzież przeżywa nurtujące ją wątpliwości?

— Jakie problemy nurtują młodzież? oraz — Jaka jest rola czynników wychowawczych w tej dziedzinie?

W miarę dorastania młodzi ludzie coraz wyraźniej zaczynają dostrzegać, iż otaczający ich świat stanowi środowisko bardzo zróżnicowane ze względu na wyznawane poglądy i przekonania w kwestiach politycznych, społecznych, religijnych, moralnych i estetycznych. Poszczególni ludzie wykazują różnorodny stosunek do otaczających zjawisk, mają odmienne kryteria ocen, odmienne zasady postępowania. W miarę rozszerzania kontaktów społecznych i nabywania doświadczeń fakt ten staje się dla młodzieży coraz bardziej oczywisty. Oczywistą też staje się konieczność dokonania wyboru w mnogości otaczających wzorów, obrania własnej linii postępowania, opowiedzenia się za określonym światopoglądem. W ten sposób praca nad wyrobieniem własnej orientacji życiowej staje się dla młodzieży ważnym zadaniem na tym etapie rozwoju. Wykonanie tego zadania umożliwiają jej naturalne warunki rozwojowe — chłonność umysłu, ciekawość świata i ludzi, rozwój funkcji myślenia abstrakcyjnego, wrażliwość uczuciowa itp.

Młodzież, która próbuje dokonać świadomego wyboru ideałów życiowych, wytrwale poszukuje odpowiedzi na nurtujące je pytania — narzuca sobie rygory samowychowawcze, usiłuje naśladować obrane wzory, uczestniczy w działalności organizacji młodzieżowych. Istnieje również grupa młodzieży, która mniej przejmuje się tymi sprawami i biernie poddaje się wpływom otoczenia, nie usiłując zgłębić słuszności różnych postaw życiowych; obca jest im działalność samowychowawcza.

Proces kształtowania się poglądu na świat uwarunkowany jest wieloma czynnikami. Przede wszystkim ogromną rolę odgrywają tu warunki ekonomiczno-społeczne i polityczne. Inaczej kształtują się ideały i dążenia życiowe młodzieży, która ma otwartą drogę do kształcenia się, a inaczej u młodzieży, która jest skazana na drogę życiową poniżej swoich aspiracji i możliwości ze względów finansowych lub z powodu panujących przesądów i tradycji. Duże znaczenie ma również konkretna sytuacja środowiskowa młodego człowieka. Wpływy wychowawcze rodziny, szkoły i grupy rówieśniczej stanowią najbardziej bezpośrednią i skuteczną szkołę życia.

KSZTAŁTOWANIE SIĘ ŚWIATOPOGLĄDU U MŁODZIEŻY

Niemniej ważną rolę odgrywają obecnie środki masowego przekazu: radio, telewizja, film, prasa i książka.

Dorabianie się własnego poglądu na świat jest procesem długim i żmudnym. Nie ludźmy się, że z końcem osiemnastego roku życia zostaje on zakończony. Właściwa bowiem krystalizacja przypada na okres między 18—25 rokiem życia. Proces kształtowania się poglądu na świat nie zawsze przebiega harmonijnie. Młodzież przeżywa rozterki i walki wewnętrzne, gnębią ją tysiące różnych wątpliwości, które przybierają nieraz charakter dramatyczny, powodują stany depresji, pesymizmu, zachwiania ogólnej równowagi psychicznej. Często zdarza się, że młodzież nie umiejąc znaleźć właściwego kierunku odwraca się od trudnych problemów natury zasadniczej, rezygnuje z prób poszukiwania i schodzi na drogę łatwizny. Dzieje się tak najczęściej u osobników słabszych.

W jaki sposób przejawiają się potrzeby światopoglądowe młodzieży?

Otóż rzuca się w oczy przede wszystkim fakt, że młodzi nie zadawają się lakonicznymi odpowiedziami na pytania. Domagają się dowodów, uzasadnienia każdego stanowiska. Często dyskutują z dorosłymi i rówieśnikami. Młodzież wynajduje tysiące kontrargumentów przeciw prawdom oczywistym. Mówimy wtedy, że młodzież „filozofuje”, zarzucamy jej czupurność, kłótlivość i rezonerstwo. Trzeba jednak pamiętać, że młodzież pragnie za wszelką cenę zająć „własne stanowisko”, że głoszone przez nią poglądy, niedorzeczne w naszych oczach, mają często jedynie charakter przejściowy. W danej bowiem chwili własny wybór jest wyborem najcenniejszym, mimo że nie zawsze słuszny.

Problematyka którą interesuje się młodzież zależy w dużej mierze od współczesnych jej warunków historycznych. W każdej epoce zainteresowania były nieco inne.

Współczesna młodzież zastanawia się głównie nad problemami natury teologicznej, kosmologicznej, natury moralnej oraz politycznej i społecznej.

Nieobce są niepokoje o sens życia — usiłuje rozstrzygać zagadnienia związane z dogmatami wiary i twierdzeniami nauki. Zagadki kosmologiczne wobec postępów nauki w dobie rakiet i sputników zyskują perspektywę konkretnego zbadania. Najtrudniejsze problemy dla młodzieży naszych czasów — to problemy natury etycznej i moralnej.

Nie należy pomawiać młodzieży o bezideowość, pustkę, cynizm, bezmyślność itp. Należy natomiast zdawać sobie sprawę, że wśród młodzieży istnieje duże zróżnicowanie pod względem postaw światopoglądowych.

Młodzież współczesna żąda od dorosłych dobrego przykładu, liczy na ich przyjaźń, miłość i boleśnie przeżywa wszelkie rozczarowania na tym tle doznane. Podkreślany często cynizm młodzieży stanowi tylko maskę, pod którą usiłuje ona ukryć rozczarowania, zawiedzione ideały i marzenia a czasem własną nieśmiałość. W tym trudnym okresie nie wolno zostawiać młodzieży samej. Należy pomóc jej w dokonywaniu wyboru między wartościami, a młodzież bierną pobudzić do myślenia.

Należy zdawać sobie sprawę z tego, że skuteczność naszego oddziaływania zależy w dużym stopniu od sposobu w jaki to robimy. Pamiętajmy, że wszelkie moralizowanie, wszelkie tzw. „kazania” wygłaszane z wyżyn naszej dojrzałości i wiedzy są dla młodzieży nie do zniesienia. Młodzież współcze-



szna nie znosi sloganów i patosu. Nie można powoływać się ciągle na własną „górną i chmurną” młodość lub podkreślać „nicosię ideologiczną” młodzieży współczesnej. Rozmowy światopoglądowe powinny mieć charakter poważny, ale swobodny. Często można się ograniczyć do krótkiego stwierdzenia, zwrócenia uwagi na coś istotnego. Wszelka „drętwa mowa” może radykalnie odstraszyć młodzież od dyskusowania z nami.

Ważną zasadą we wszystkich dyskusjach światopoglądowych z młodzieżą jest zachowanie spokoju i cierpliwości nawet wtedy, gdy poglądy wygłaszane przez młodzież budzą w nas głęboki sprzeciw. Pamiętajmy zawsze, że mimo przybierania tak często pozycji samodzielności, nowoczesności, niefrasobliwości łaknie ona w gruncie rzeczy prawdy o życiu. potrzebne są jej rzeczowe i mądre argumenty.

MAŁGORZATA SUDENIS

„OBOWIĄZEK PAŃSTWA I POWINNOŚĆ JEGO OBYWATELI...”



Dzięki starannej dokumentacji i inwentaryzacji możemy rekonstruować tak zniszczone obiekty jak Zamek Królewski w Warszawie. Za kilka lat będziemy mogli porównać odbudowaną salę assambliową z tym zdjęciem.

ART. 1

Ochrona dóbr kultury, stanowiących dorobek myśli i pracy wielu pokoleń, jest obowiązkiem Państwa i powinnością jego obywateli.

ART. 2

Dobrem kultury w rozumieniu ustawy jest każdy przedmiot ruchomy lub nieruchomy, dawny lub współczesny, mający znaczenie dla dziedzictwa i rozwoju kulturalnego ze względu na jego wartość historyczną, naukową lub artystyczną.

ART. 3

1. Celem ochrony dóbr kultury jest ich zachowanie, należyte utrzymanie oraz społeczne celowe wykorzystanie i udostępnienie dla celów naukowych, dydaktycznych i wychowawczych, tak aby służyły nauce oraz popularyzacji wiedzy i sztuki, stanowiły trwałe elementy rozwoju kultury narodowej i były czynnym składnikiem życia współczesnego społeczeństwa socjalistycznego.

2. Ochrona dóbr kultury polega na zabezpieczeniu ich przed zniszczeniem, uszkodzeniem, dewastacją, zaginięciem lub wywozem za granicę, na zapewnieniu im warunków trwałego zachowania, na opracowaniu dokumentacji naukowej, ewidencji i rejestracji oraz na ich konserwacji, restauracji lub odbudowie, opartych na zasadach naukowych. Ustawa z dnia 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury i o muzeach (Dz.U. Nr 10, poz. 48). Rozdział I. Przepisy ogólne.

Wiele się dziś czyta na temat ochrony zabytków, dyskusje nad odbudową tego czy innego obiektu rozpalają umysły, powodują lokalne, czy nawet ogólnokrajowe burze. Inwentaryzacja prowadzona przez Instytut Sztuki a także Ośrodek Dokumentacji Zabytków i inne placówki naukowe jest pracą podstawową, bowiem jeśli mamy coś chronić, restaurować,

względem edukacji narodowej... należy ubezpieczyć potomności środki... gruntujące jej dobro prawdziwe... W tym pierwszym polskim szczegółowo opracowanym programie muzealnym przewidywał zebranie monet krajowych, odlewów gemm i kamei starożytnych, kopii i sztychów rzeźb oraz instrumentów „fizyce eksperymentalnej służących... i do mierzenia gruntów... ulżenia wag, ujęcia pracy i przysporzenia impetu...” także modeli maszyn „rolnictwu służących lub fabrykom (które) skracalyby prac sposoby z oszczędzaniem rąk i czasu przędzą i doskonalszą robotę by sprwadzały”. Ponadto muzeum miało gromadzić mapy geograficzne, instrumenty astronomiczne, plany fortec i miast oraz „wyobrażenia ludzi ojczyźnie znakomitych na hold potomności zasługujących”, zbiory przyrodnicze itp.

Niestety z braku środków finansowych projekt Michała

wydania pierwszego inwentarza zabytków polskich, znajdujących się w kraju i za granicą, które nie mogą się znaleźć w muzeach, archiwach, bibliotekach itp. — uzupełniający „Musaeum” Mniszcha. Projektodawcą wydawnictwa był ks. Ksawery Zubowski. We wstępie do prospektu zatytułowanego „Kollekcyja starożytnych i tego czasowych osobliwości w kraju i za krajem znajdujących się Naród Polski interesujących” — pisał: „Nie można mówić, aby nasz naród zdawna nie miał gustu, nie miał rezolucyi wiedzieć, szanować i starać się o to wszystko co kiedy świat (...) tworzył. Poważał i kładł między najpierwszymi osobliwościami. Ale czas (...) bardzo wiele pozbawił nas tej szacownej starożytności (...), zniszczył przodków naszych pamiątki tak, że częstokroć w szczątkach zniszczenia znajdując niejaki ślady pięknych onych zabytków, musimy się tylko dziwić, że to być u nas mogło i że tak marnie zginąć dopuszczono (...) nie było współczesnych tak czułych, aby się nad tym troskliwiej zastanawiać umieli. Zamierzeniem autora prospektu jest „całą starać się usilnością, gdzie tylko w kraju i za krajem dochowana, Polskę interesująca znajduje się osobliwość, w jak najdokładniejszym opisanu w tym periodycznym zawrzeć piśmie”.

Była to instrukcja, skierowana do „ludzi dobrej woli” aby szczegółowo opisywali wymienione pamiątki i dzieła sztuki. Zwracał się do przedstawicieli wielkich domów, miłośników starożytności, nauki, rządców diecezji, przełożonych „miast, szkół, fortec, pałaców, Kościołów i klasztorów” — w tym celu „te wszystkie najszacowniejsze pamiątki... uczynić powszechnie wiadomymi i wiecznie trwałymi”.

Projekt ks. Zubowskiego, choć nie przyniósł oczekiwanych rezultatów był punktem wyjścia do następnych prób inwentaryzacji zabytków. W 1808 r. wydano go ponownie w Wilnie, prawdopodobnie z inicjatywą Tadeusza Czackiego — wielkiego organizatora oświaty i ruchu naukowego, który wcześniej nieco, w 1805 r. ogłosił kwestionariusz dotyczący znalezisk prehistorycznych. Po raz trzeci wydał go J. Lebkowski w swych Listach archeologicznych w 1853 r. w związku z akcją inwentaryzatorską, jaka wówczas była prowadzona.

Dzisiejsze naukowe metody inwentaryzacji i konserwacji obiektów zabytkowych są bez wątpienia doskonalsze od pierwszych poczynają w tej dziedzinie. Opieka, jaką Państwo otacza dobra kultury nie zwalnia jednak Obywateli od społecznej troski o nasz wspólny majątek narodowy. Ochrona zabytków jest obowiązkiem każdego z nas.

TERESA KŁOSIEWICZ



Obiekty już nie istniejące uwiecznione na współczesnych sobie obrazach, sztychach czy rysunkach dają dzisiejszym pokoleniom wyobrażenie o dawno minionych epokach. Na zdjęciu akwarela Z. Vogla przedstawiająca Zamek Ujazdowski.

otaczać opieką, musimy najpierw wiedzieć, co mianowicie tej ochronie podlega.

W dziedzinie inwentaryzacji uczyniono już niesłychanie wiele. Jeśli wziąć pod uwagę skromne możliwości, jakimi dysponowały zespoły inwentaryzujące i choć więcej jest do zrobienia, niż zostało dotąd zrobione, ogrom wykonanych prac zasługuje na wielki szacunek.

Interesująca jest historia inwentaryzacji zabytków w Polsce. Jej początki to okres „burzy rewolucyjnej” XVIII w. Wówczas to obserwujemy wzrost świadomości narodowej i patriotyzmu, wołanie o reformy społeczne, żywiołowy rozwój badań naukowych, szczególnie historycznych i przyrodniczych. Pojawiają się liczne inicjatywy tworzenia instytutów naukowych, uzasadnione w pierwszym rzędzie interesem narodowym i potrzebą oświaty.

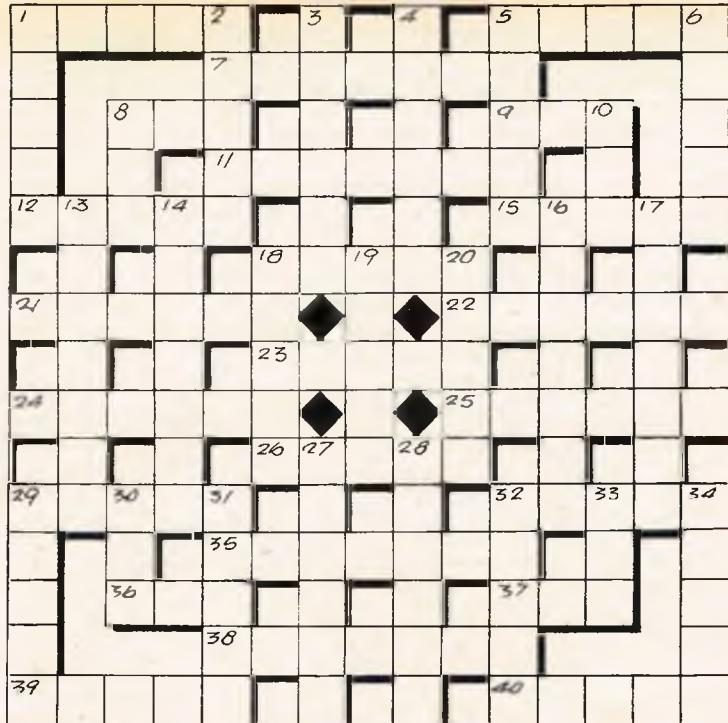
I tak na przykład Michał Mniszech — Marszałek Wielki Koronny, członek Komisji Edukacji Narodowej, doradca króla, ogłosił w 1775 r. swe „Myśli względem założenia Musaeum Polonicum”: Znachodząc starania

Mniszcha, który ze swej kiesy na początek 20 tys. zł polskich wyłożył, nie został zrealizowany.

Następne zamierzenie, nie doczekało się wykonania z tych samych powodów. Był to projekt

Wazon z belwederskiej farfurni — jako zabytek polskiej ceramiki świadczy również o Polskiej kulturze materialnej.





KRZYŻÓWKA (77)

POZIOMO: 1) jeden z naszych tygodników, 5) nowela Prusa, 7) rozjemca, 8) część biegni, 9) ptak, 11) tekstowa rozrywka umysłowa, 12) kuzyn irchy, 15) kraj w Himalajach, 18) autorka „Witaj smutku”, 21) jeden z przypadków deklinacji, 22) opera Webera, 23) zwierzęcy paznokieć, 24) tkanina podszewkowa, 25) świątynia z minaretami, 26) jadowity wąż, 29) warta, 32) część talii do gry, 35) utwór sceniczny z kupletami, 36) słynny kurort belgijski, 37) najcięższy z metali, 38) środek, 39) buduje wiszące gniazda, 40) imię bohatera opery Musorgskiego.

PIONOWO: 1) kłamstwo, obluda, 2) towarzyszy defiladzie, 3) zniewaga, 4) antonim zysku, 5) lasso, 6) miasto rodzinne Kazimierza Wielkiego, 8) kościół katedralny, 10) ptak czyhający na padlinę, 13) gbur, impertynent, 14) dział mechaniki, 16) wybory, 17) prenumerator, 18) ptak wiosenny, 19) niezielona roślina, 20) zasadnicza ilość, 27) wodne bóstwo litewskie, 28) odwrotna strona monety, 29) pies myśliwski, 30) dostojnik etiopski, 31) miesiąc unoszący żuchwę, 32) kwietnik, 33) aromatyczny trunek, 34) konieczny na przesyłce pocztowej.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 77”. Do rozlosowania: nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 71

POZIOMO: folklor, ametyst, ciecz, wiecha, urywek, rower, rodak, pacht, anatema, luks, loch, Trydent, Diana, obawa, warta, Puławy, Kołpak, kolec, rymarze, watażka.

PIONOWO: folwark, kaucja, Oscar, mazur, taryfa, trykoty, nerw, okaryna, element, diuna, kasta, palto, cucha, adapter, kaskada, niania, buława, wykaz, rola, akcja.

FILOZOF I PANNY

Ze dwa razy dwa — cztery.
Paniąkom raz tłumaczył
Filozof podziły.
Paniąki przeczyły.

Rzekł ktoś, co z boku słuchał dysputy zawilej:
„Nie przekonasz kobiety,
Kiedyś jej niemily”.

(Jan Lemański)

OŚWIADCZYNY DENTYSTY

„Oto przysięga moja uroczysta
— Tak do kochanki mówi raz dentysta —
O pani, gwiazdom podobna i kwiatom!
Gdyby za każdy tej miłości atom,
Która rozsadza mego serca głębię,
Po jednym tylko miano rwać mi zębie,
Ja ci przysięgam, mój promieniu słońca,
Że nie starczyłoby mi szczęk tysiąca
i zęby rwano by mi lat czterysta!”
— Tak do kochanki mówił raz dentysta.

(Antoni Lange)

EPIDRAMAT MODERNISTYCZNY

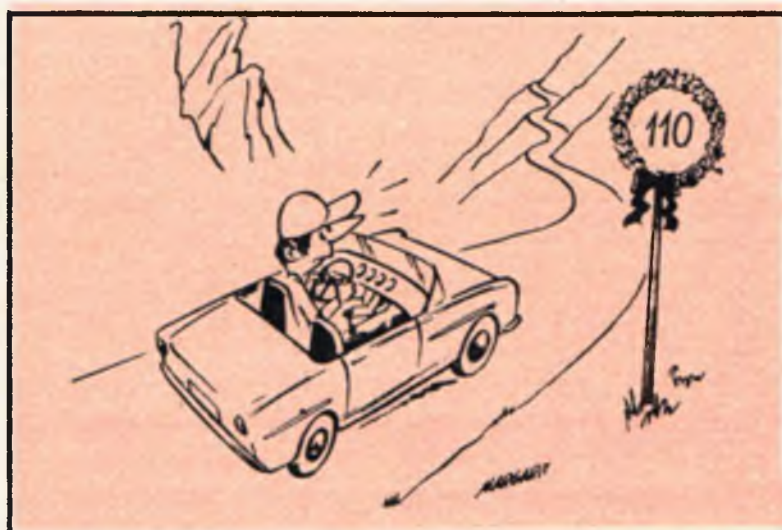
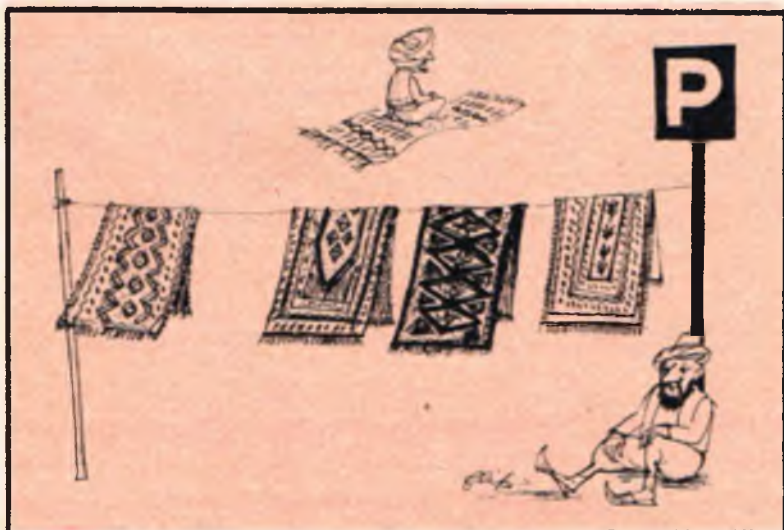
„Przepraszam pana bardzo — mówił kat do trupa —
Błąd zrobiłem, innego polecono wieszać”.
Umarły się nie gniewał, milczał na kształt słupa...
Snadź pojął: nawał pracy — trudno nie pomieszać!

(Leo Belmont)

MÓL

Mól ogląda mól żurnale
I podziwia suknie, szale,
Pomrukując: „zobaczymy,
Co będziemy jeść tej zimy”.

(Maria Pawlikowska-Jasnorzewska)



Pan Mieczysław W. z Michalina zapytuje o działanie jadu pszczelego w chorobach gośccowych, oraz o leczniczy wpływ miodu na organizm. Ponieważ temat ten zainteresuje pewnie większą ilość czytelników, postaram się odpowiedzieć obszerniej. O leczniczych właściwościach jadu pszczelego wiedzano już tysiące lat temu. Medycyna ludowa od najdawniejszych czasów stosowała go przeciwko różnym schorzeniom reumatycznym. Ze źródeł historycznych wiemy, że jadem pszczelim leczono, między innymi, Iwana Groźnego i Karola Wielkiego. Pacjentów po prostu poddawano bezpośredniemu żądleniu przez pszczoły. Niemalą wadą tej kuracji było to, że można ją było przeprowadzić tylko w stosunkowo krótkim okresie ożywionej działalności pszczoł, leczenie było przykre i bolesne, a co najważniejsze niezbyt higieniczne i niejednokrotnie powodowało uboczną infekcję. Obecnie z oczyszczonego laboratorium jadu przemysł farmaceutyczny wyrabia maści i zastrzyki. Preparaty jadu pszczelego stosuje się nadal głównie przy leczeniu chorób gośccowych, a badania i obserwacje kliniczne potwierdzają w pełni ich skuteczność. Zaobserwowany fakt, że u osób pożądlonych przez pszczoły stwierdzano znaczny spadek ciśnienia, nasunął myśl, czy zastosowanie jadu nie daloby pomyślnych wyników przy leczeniu nadciśnienia. Stało się to nowym bodźcem do dalszych badań i doświadczeń z zastosowaniem kuracji pszczelim jadem.

Miód również jako środek leczniczy ma bardzo długą historię. Działanie jego jest dosyć wielostronne. Medycyna ludowa zaleca miód jako łagodny środek regulujący trawienie. Obecnie szereg obserwacji klinicznych pozwala przypuszczać, że istotnie, miód można stosować z pomyślnym rezultatem zarówno w razie uporczywej obstrukcji, jak i w bieguncie, gdyż działa regulująco na proces trawienia i wydalania. Miód stosuje się w chorobach serca i naczyń wieńcowych. Na Zachodzie zaczęto nawet produkować zastrzyki roztworu odpowiednio przygotowanego miodu. Miód bywa też zalecany we wszelkiego rodzaju schorzeniach wątroby i woreczka żółciowego. Wysoką wartością miodu zainteresowali się również pediatrzy. Obserwacje takie przez 25 lat prowadzono, między innymi, w szpitalu dziecięcym w Jersey, i stwierdzono, że dzieci, które otrzymywały regularnie miód, lepiej się rozwijały, były wesole, pogodne, i co najważniejsze odporniejsze na choroby. Na ogół dzieci, nie wyłączając kilkutymgodniowych niemowląt, znosiły doskonale stosunkowo duże dawki miodu. Miód, jak stwierdzono doświadczalnie ma właściwości bakteriobójcze. W ostatnich latach ciekawe wyniki uzyskano na oddziale alergicznym kliniki uniwersyteckiej w Bazylei, stosując miód u chorych cierpiących na katar alergiczny, tak zwany katar sienny, którego przyczyną jest uczulenie na pyłek kwiatowy.

— No, pewno — przyznała Marysia. — Ja mu to samo powiedziałam.

— Niby komu?

— Morderstwie. On dopiero, gdy takie rzeczy usłyszał od rymarza, zaczął dowiadywać się i dowiedział się, co było. To najpierw poszedł do pana Sobka, podał mu rękę, i powiniósł, że on z jego synem słusznie postąpił, a potem przyszedł do mnie.

— I czego chciał.

— Najpierw to surowo na mnie patrzył i mówił: — Przyszedłem przeprosić za zachowanie się mego Zenona. To głupi i zły chłopiec. Należała mu się kara, wałkonowi, a co do pana Sobka dostał o jeszcze mało. Rozumiem, powiada, że nie miał prawa pani, to znaczy mnie, obrazić. Nie jego interes, co pani robi. Pani Szkopkowa opiekuje się panią, jej prawo, a nie tego darmozjada. I gdyby pani przyszła poskarżyć się mnie, to dostałby za swoje. Ale, powiada, pani poskarżyła się młodemu dziedzicowi z Ludwikowa i teraz mnie starego nieszczęście całkiem niewinnie spotkało, bo mi zamówienia cofnęli, a to więcej jak połowa mojego zarobku.

Znachor zdziwił się:

— Przecie panienska nie skarżyła się młodemu dziedzicowi!

— Właśnie. Toteż powiedziałam to panu Wojdyłe, ale on zdaje się nie wierzył.

— No, to jeszcze nie widzę nieszczęścia.

— Nieszczęście jest w czym innym. Stary Wojdyło dziś rano wypędził syna z domu!

— Wypędził?... Jak to wypędził? — zdziwił się znachor.

— On taki surowy jest. Całe miasteczko mówi tylko o tym wypadku. I wszyscy twierdzą, że to przeze mnie... A cóż ja złego zrobiłam?...

Głos Marysi zadrżał, a w oczach pokazały się łzy.

— Sama chciałam biec do pana Wojdyły błagać, by darował Zenonowi, ale się bałam... Zresztą on nie zwróciłby na moje prośby żadnej uwagi. Proboszcz wstawił się za Zenonem, mówił, że chłopiec jest zepsuty, ale wyrzucony z domu, zedździe na jeszcze gorszą drogę... Nic nie pomogło. Stary odpowiedział, że niech nawet w więzieniu zgnije, nie go to nie wzruszy, bo to, powiada, nie tylko leń, wałkoń, i obibok, ale jeszcze ojcu i braciom chleb odbiera.

Znachor pokiwał głową:

— Przykra sprawa, ale twojej winy tu nie ma, panienczko.

— Cóż z tego, że nie ma! — załamała ręce — kiedy wszyscy wytykają mnie palcami, jak jakąś zbrodniarkę... wilkiem na mnie patrzają... I nawet panią Szkopkową przeciw mnie buntują. Sama słyszałam, jak jeden stolarz, mówił do pani Szkopkowej: — Na biedę ludziom i na obrazę boską trzyma pani u siebie tę przybłądę.

Marysia zakryła twarz rękoma i zapłakała.

— Wiem, wiem — szlochała — czym się to skończy... Wygryzą mnie... pozbawią pracy... A przecież chciałam, chciałam jak najlepiej... Gdyby pan Leszek przyjechał, na kolanach wyprosiłabym u niego darowanie winy Zenonowi... Ale on... on nie przyjeżdża. Znaku życia nie daje. Tego mi jeszcze nieszczęsniej brakowało... tego... O, Boże, dobry Boże!...

Antoni Kosiba siedział, bezwładnie, opuściwszy swoje wielkie ręce. Twarz mu przybladła ze wzruszenia. Duszę oddałby za to, by tę kochaną dziewczynę uwolnić od cierpień i zmartwień. Na przemian ogarniał go gniew, chęć natychmiastowego działania i poczucia własnej bezsilności.

Nie było nawet słów, którymi zdołałby ją pocieszyć. Wstał tedy, objął ją i głaskał po

O. W. Kraków — Jeżeli w toku śledztwa okaże się, że istnieją podstawy do sporządzenia aktu oskarżenia, zaznajamia się podejrzanego ze wszystkimi materiałami postępowania, poucza się o prawie osobistego przejrzenia akt i dopuszcza do udziału obrońcę. Obrońca ma prawo przeglądać akta w ciągu 7 dni przed datą końcowego zaznajomienia podejrzanego z materiałami postępowania. Podejrzany ma prawo w terminie 3 dni od daty zaznajomienia go z materiałami śledztwa złożyć wniosek o uzupełnienie postępowania. Jeżeli postępowanie nie dostarczyło podstaw do sporządzenia aktu oskarżenia wydaje się postanowienie o umorzeniu postępowania. Pokrzywdzony może wnieść zażalenie na takie postanowienie w ciągu 7 dni.

Z. A. Opatów — Osoby jadące motocyklami czy skuterami o pojemności skokowej silnika powyżej 50 cm³ po drogach twardych lub utwardzonych obowiązane są używać hełmów ochronnych. Obowiązek ten nie dotyczy dzieci do lat 8, pod warunkiem, że kierowca motocykla (skutera) przewożącego dziecko nie przekracza szybkości 50 km na godzinę. Hełmy koloru białego z niebieskim pasem pośrodku mogą być używane wyłącznie przez organy Milicji Obywatelskiej.

R. O. Biała Podlaska — Zaginiony może być uznany za zmarłego, jeżeli upłynęło lat dziesięć od końca roku kalendarzowego, w którym według istniejących wiadomości jeszcze żył. Jeśli jednak w chwili uznania za zmarłego zaginiony ukończyłby lat siedemdziesiąt wystarczy wpływ lat pięciu. Natomiast kto zaginął w czasie podróży powietrznej lub morskiej w związku z katastrofą samolotu lub okrętu albo w związku z inną katastrofą, ten może być uznany za zmarłego po upływie sześciu miesięcy od dnia, w którym nastąpiła katastrofa. Dotyczy to oczywiście przypadku kiedy nie odnaleziono zwłok.

H. P. Katowice — Sprawa wczasów czy sanatorium nie pozostaje w żadnym związku przyczynowym do ubezpieczenia na wypadek śmierci. Dlatego też obojętne jest, gdzie Pani jest ubezpieczona. Także przydzielenie i wykorzystanie normalnych wczasów nie pozostaje w związku przyczynowym i nie może mieć wpływu na przydział do sanatorium. To ostatnie bowiem ma charakter leczniczy i uzyskanie przydziału odbywa się na podstawie skierowania lekarskiego, natomiast wczasy są normalnym, nieleczniczym urlopem wypoczynkowym.

włosach swoją surową, spracowaną dłonią, powtarzając:

— Cicho, gołąbko, cicho, gołąbko!...

Przytulila się doń i cała dygotała w łkaniu. I tak wielka ogarnęła go żalność nad nią i nad sobą, nad samotnością obojga i bezradnością, że i jemu łzy zaczęły spływać po twarzy, po siwiejącej brodzie, po palcach przesuwających się najserdeczniejszą pociechą po jasnej głowie dziewczyny.

— Cicho, gołąbko moja, cicho, cicho... — mówił ledwie dosłyszalnie.

— Tylko ciebie jednego, stryjcium Antoni... ciebie jednego mam na świecie... przybłąda...

— Obojeśmy wśród ludzi obcy, oboje przy-

TADEUSZ DOŁĘGA - MOSTOWICZ



błądy, gołąbeczko!

I nie martw się, oczu nie wypłakuj. Nie dam ja tobie krzywdy zrobić. Stary jestem, ale sił mi starczy... Póki ja głodu ani biedy nie zaznam, póty i ty, gołąbko, wszystko będziesz miała. Cicho, cicho, panienczko ty moja, kochanie ty moje, cicho... Gdy ludzie ci dokucają ponadto, przyjdiesz do mnie do młyna. Nieładnie tam u mnie, i nie bogato, ale głodu ni zimna nie zaznasz, ani braku serca... Las tam wielki, łąki szerokie, będziemy ziola zbierać, będziesz mi, gołąbko pomagała ludzi le-

Rozmowy z czytelnikami

KANIA F. KRAKÓW. — „Spośród wielu pism, które czytam, żadne tak nie przypadło do gustu jak „Rodzina”. Czytam ją od kilku lat i mam wielkie uznanie dla zespołu redakcyjnego. Równocześnie mam wielką prośbę do redakcji i chciałabym, aby mi dało odpowiedź na pewne problemy, które mnie od dawna nurtują. W młodym wieku byłem zaprzyjaźniony z jednym staruszkiem, który był zakrystianinem w prowincjonalnej parafii rzymskokatolickiej diecezji kieleckiej. Przesiadywałem u niego całymi godzinami, opowiadał mi różne historie z przeczytanych książek i to przeważnie z tych, które były na indeksie. Najbardziej szokującą dla mnie była opowieść o tym, że Najśw. Panna służyła, jako piękna dziewczyna, na dworze króla Heroda i że Herod zapiekował się nią, a kiedy się poczuła w odmiennym stanie, odeszła ze służby, poznała Józefa — samotnego staruszka — wszystko mu o sobie opowiedziała i prosiła, by ją wziął za żonę, na co Józef się zgodził. W międzyczasie w narodzie izraelskim rozchodziła się tajemnicza wieść, że narodził się król (żydowski, który wybawi biedny, ciemiężony przez możnowładców lud i wprowadzi rządy oparte na sprawiedliwości, równości i wolności. Biedni ludzie uczepili się tej nadziei jak ostatniej deski ratunku i opowiadali o tym władcy takie wielkie rzeczy, że zanim się narodził, już był Bogiem. A więc to lud sobie stworzył Boga, a nie Bóg zstąpił na ziemię, by się dać umęczyć i ukrzyżować.

Ten stary zakrystian, który mi te i inne sprawy opowiadał, nie był wierzący, ale udawał bardzo pobożnego i tłumaczył, że jest to konieczne dla utrzymania swego stanowiska. Miał jednak inną, swoją wiarę. Twierdził, wszystko na co spojrzysz, jest cudem, bo słońce, gwiazdy, ziemia i skały i to co żywe, i to co martwe jest przepojone cząstką boskości i to jest Bóg prawdziwy, który z tego powodu jest wszędzie — w niebie, na ziemi i na każdym miejscu... Ten mój kochany staruszek, mój wychowawca miał wtedy 60 lat, a ja mam dzisiaj 70 lat i umiem tylko tyle, ile on mnie nauczył. Przy jego pomocy poznałem sztukę czytania i pisanie oraz nauczyłem się murarki i w tym zawodzie pracowałem całe życie. Wspominam go z wdzięcznością, gdyż był bardzo uczciwy i chociaż biedny wspomagał biedniejszych od siebie. Pamiętam wypadek, gdy pewnego razu, jesienią, przyszedł do niego biedny człowiek, boso, zziębnięty, a mój wychowawca, mający tylko dwie pary butów, nie zawahał się ani przez moment i natychmiast oddał biedniejszemu od siebie jedną parę. Jego śladami szedłem całe swoje życie, byłem i jestem szczęśliwy. Kochana „Rodzina” wyjaśnij mi, czy opowieści mego wychowawcy były prawdziwe, bo na pewno nie okłamywał mnie, lecz wyczytał to wszystko w książkach”.

Z przyjemnością przytoczyliśmy ten dłuższy fragment listu naszego Czytelnika, gdyż zafascynowała nas osobowość kieleckiego zakrystianina. Jego panteizm jest

rozbrajający. Był to niewątpliwie człowiek zacny, dobry i z praktycznego punktu widzenia głęboko chrześcijański. Jego życzliwość dla ludzi prostych biednych przewyższała z pewnością dobroć proboszczów, którym służył. Miał bowiem o księżach niezbyt pochlebne zdanie: „Gdyby Chrystus jeszcze raz przyszedł na świat, to najpierw kazałby ukrzyżować wszystkich kapłanów razem z ojcem św. i wrzucić w piekielne czeluści”. Bardzo mocne oskarżenie zawarte w tej wypowiedzi. Najwidoczniej skromny zakrystianin nie zetknął się w swym życiu z przykładnie i po chrześcijańsku żyjącymi księżmi.

Poglądy religijne prezentowane Panu przez przyjaciela nie były zgodne z Ewangelią. Z filozoficznego punktu widzenia były to poglądy panteistyczne. Panteiści uważają, że Bóg przenika każdą cząstkę przyrody, wypełnia swym duchem cały wszechświat, stąd każda rzecz, każda roślina, stworzonko każde jest cząstką Boga. Panteiści nie wierzyli tak jak chrześcijanie, że Bóg stworzył świat i jest Istotą istniejącą poza światem, lecz uznawali Boga za immanentną siłę duchową materii, a nie Osobą rozumną i wolną. Podobnie opowiadania o Najśw. Marii Pannie tchną duchem naturalizmu i nie mają żadnych podstaw historycznych. To są bajki wysnute z głowy jakiegoś pisarza, który usiłował zdesakralizować chrześcijaństwo. Lepiej wierzyć Ewangelię św. aniżeli takim niesmacznym poglądom o Marii przebywającej na dworze Heroda. Staruszek zakrystian wy-

czytał to wszystko w książkach — to prawda, ale nie był człowiekiem głębiej wykształconym i bezkrytycznie wierzył temu, co czytał. A w książkach, proszę Pana, ludzie piszą nieraz takie bzdury, że oko zbielec może i włos się zjeży.

Pozdrawiamy

J. O. Graboszyce — Choć jest rzymskokatolikiem skarży się w liście do naszej redakcji na to, że zabytkowo kościół w Graboszycach marnieje nikt, nie zabiera się za remont kościoła, choć i staw sprzedano za 15 tys. i 5 ha pola. Nasz korespondent przypuszcza, że pieniądze te poszły na cele prywatne, a w kościele nic nie zrobiono

Bardzo nam przykro, ale my nie możemy pomóc w tej sprawie. Zabytkowego, starego kościoła nie wyremontuje się za 15 tys. ani za 100 tys. Potrzeba na to dużo pieniędzy. Jeśli parafia nie jest liczna, to nie dokonanie tego własnymi siłami. Pomoc winna przyjść z diecezji — od biskupa, albo z centrali Kościoła. Pozdrawiamy.

Wanda K. Kraków — Na kapłaństwo kobiet w kościele katolickim trzeba będzie jeszcze długo czekać, choć — jak Pani pisze — tysiąc kobiet myśli poważnie o sutannie. Kobiety mają możliwość przywdziać sutanny w różnych zakonach tak licznie w Polsce rozsiadanych i pełnić funkcje zupełnie zbliżone do czynności kapłańskich. Istnieje też u nas tzw. „Felicjanowska gałąź Mariawitów”, w której zakonnice, po studiach w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, otrzymują święcenia i pracują w kilkunastu, nielicznych placówkach duszpasterskich.

Pozdrawiamy.

KS. E. B.

czyć... Zły język cię nie tknie, złe słowo nie obrazi... Dobrze nam będzie razem, przybłędem... Cicho gołąbko, cicho.

— Jakiś ty dobry, stryjciu Antoni, jaki dobry — zwolna uspokajała się Marysia. — Chyba i ojciec rodzony nie może być lepszy... Czym ja sobie na to zasłużyłam?...

— Czym? — zamyślił się znachor. — A któż to może wiedzieć? A czym ja zasłużyłem, że ot tak tulisz się do mnie, gołąbko moja, że moje stare serce, co już tylko z nawyku, nie z potrzeby biło, rozgrzałaś niczym słońce... Bóg jeden wie, a ja choć nie wiem, dziękuję mu za to, i dziękować nie przestanę do śmierci...

I nie myliła się: znachor zaczął mówić o panu Leszku.

— Przez niego te wszystkie kłopoty i zmartwienia. Co tobie po nim gołąbeczko?... Nie mówię, żeby był niedobry, czy szkodliwy, z oczu mu nawet niezgorzej patrzy, ale to młodzik jeszcze, nie ma swego zastanowienia, pędziwiatr. Nie raz, patrzyłem na niego, nie raz i nie dziesięć, widziałem, jak tu zachodził i przesiadywał... A i ludzie opowiadali... A że to młody i lekki, to nie dziw, że go i podejrzejają o niepiękne zamiary. Ja sam, Bóg mi świadkiem, nie wierzę! Głowę dałbym, że wszystko co gadają, to psie szczekanie. Ale, widzisz gołąbeczko, po co mają gadać? Języ-



Przed sklepem zatrzymała się bryczka i po chwili wszedł jakiś pan. Kupował papier kolorowy na lampiony, pewno na zbliżające się dożynki. Wybierał długo, targował się i narzekał na wysokie ceny.

Gdy wreszcie wyszedł z paczkami, znachor powiedział:

— A czy pozwoliś, gołąbeczko, że szczerze powiem, co myślę?

— Proszę o to. — uśmiechnęła się nie bez obawy, że po takim wstępie nie usłyszy rzeczy przyjemnych

ków nie zwiążesz, oczu ludziom nie zakryjesz. Patrzą i gadają. A tobie panienczko, co z tych umizgów? Tylko niebezpieczeństwo. Młoda jesteś, niedoświadczona, łatwo uwierzysz w każde obietnice.

— On mi nigdy nic nie obiecuje — przerwała Marysia zaróżowiona i zdetonowana.

— Nie obiecuje?... Więc czego chce?... Pamiętaj, że on wielki pan, bogaty, światowy. Co ty dla niego?... Ot, zabawka.

(43) c.d.n.



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”.
Redaguje Kolegium.
Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, ul.

Kuźla 16/18, telefon: 31-02-12.

Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”.

Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. tel. 20 46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. /Jednocznych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afroazjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografi i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 123/127. Druk: Zakłady Włókielodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. A-14. Zam. 1333.

Zdjęcia: Photo Oikumena, ICI, La Vie Catholique, CAF, Archiwum



BUDOWA NAMIOTU SPOTKANIA

„Tak powiedział Jahwe do Mojżesza: W pierwszym dniu miesiąca pierwszego postawisz przybytek wraz z Namiotem Spotkania. I umieścisz w nim Arkę Świadectwa i nakryjesz ją zastoną. Wnieśiesz także stół i położysz na nim to, co ma być położone, oraz wnieśiesz świecznik i postawisz na nim lampy. Ustawisz również złoty ołtarz do spalania kadzidła przed Arką Świadectwa i powiesziesz zastonę przy wejściu do przybytku. Ołtarz zaś całopalenia postawisz przed wejściem do wnętrza Namiotu Spotkania. Kadź umieścisz między Namiotem Spotkania a między ołtarzem i napełnisz ją wodą. Urządzisz też dziedziniec wokół, a przy bramie zawieszisz zastonę. Wtedy weźmiesz olej namaszczenia i namaścisz przybytek i wszystko, co w nim jest; poświęcisz go i wszystkie jego sprzęty i będzie święty. I namaścisz ołtarz całopalenia ze wszystkim jego przyborami i poświęcisz go i będzie święty. Namaścisz również kadź i podstawę jej i poświęcisz ją.

Wtedy przyprowadzisz Aarona i jego synów przed wejście do Namiotu Spotkania i omyjesz ich wodą. Następnie ubierzesz Aarona w szaty święte i namaścisz go, i poświęcisz go, aby mi służył jako kapłan. Każesz także zbliżyć się synom jego i ubierzesz ich w szaty. Potem namaścisz ich, jak namaściłeś ich ojca, aby mi służyli jako kapłani. Przez to zaś namaszczenie przetrwa kapłaństwo w ich pokoleniach na wieki.”

Mojżesz wykonał wszystko tak, jak mu to Jahwe nakazał uczynić.

Wzniesiono przybytek dnia pierwszego miesiąca pierwszego roku drugiego. A postawił Mojżesz przybytek, założył podstawy, ustawił dach, umieścił poprzeczki oraz ustawił słupy. I rozciągnął namiot nad przybytkiem i nakrył go przykryciem namiotu z góry, jak to nakazał Jahwe Mojżeszowi...

(WYJŚCIA, 40, 1-20)